



Wieści znad Orzyca

Nr 2(94)

luty 2015 rok



egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Pierwsze klucze ptaków ciągnących na odmarzającą północ Europy już widziano; Zapusty w Rakach się odbyły; ziemia pod nogami rozmarza powoli, czyniąc się miejscami nieznośnym bagnem; kawki i inne wróbelki zajmują co lepsze miejscówki pod strzechami na gniazda; ludzie żyją już wiosną, choć przyjdzie ona niezwykle, bo po jesieni od razu. Życie kołem się toczy – jednego złamie obręczą, innego na sprysze z błota wyciągnie, ot zmiany choć powtarzalne nie zawsze są przewidywalne, a i radość zmian niesie i gromadę obaw.

Cieszy – oprócz wiosny rzecz jasna, i to że są ludzie chcący dzielić się z innymi samymi sobą, a to tekstem, a to występem, a to obrazem, i ... nieustannie życzliwością.

Milej lektury życzy w imieniu zespołu tworzącego Wieści

Sławomir Rutkowski

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzyca oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 16 stronicowego wydania Wieści kosztowało 615,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca ubiegłego roku w Wieściach, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku Wieści, na konto bankowe TPZK wpłynęły 36 wpłat – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie Wieści skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym Wieści, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Zapusty w Rakach 2015

Dlaczego warto i należy kultywować tradycję? Zapewne zadając to pytanie usłyszymy wiele ciekawych, mądrych odpowiedzi. Ważne jest, abyśmy sami czuli taką potrzebę odkrywania, pielęgnowania tego, to co nasze i polskie. Kultywowanie tradycji umacnia i jednoczy ludzi. Daje im poczucie tożsamości i odrębności narodowej, o której często zapominamy i dajemy się zwieść zachodnioeuropejskim trendom i modom.

tożsamości. Zgodnie z tą ideą corocznie w Rakach odbywają się Zapusty. Impreza obrzędowa, której organizatorem jest Wójt Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Publiczna Szkoła Podstawowa, Ochotnicza Staż Pożarna, Koło Gospodyń i lokalna społeczność. Tradycyjnie zapustny korowód z podwórka pani M. Słoniawskiej powędrował do remizy, a tam działo się, oj działo. Najpierw pani B. Heromińska – dyrektorka GOK powitała gości, po czym pro-



Warto kultywować ludowe tradycje, abyśmy za 50 lat nie byli narodem bez pamięci, bez

wadzącą pani M. Regulska zapowiadała kolejne grupy, które pojawiały się na scenie. Było barwnie, kolorowo i wesoło. Tradycja mieszała się z nowoczesnością, szczególnie w rytmach muzyki, na którą żywiołowo reagowała publiczność.

W tym roku na scenie zaprezentowały się 4 zespoły: gimnazjum z Krasnosielca oraz szkoły podstawowe z Amelina, Drądzewa i Raków. Odwaga, gra aktorów, swoboda ruchów to cechy, którymi wyróżniali się młodzi artyści. Po występach wręczono dyplomy i nagrody dla wszystkich uczestników. Głos zabrał pan M. Krupiński - radny sejmiku województwa mazowieckiego, który podkreślił wartość kultywowania ludowych tradycji. Uroczystość zakończyła pani T. Kaszuba, która podziękowała wszystkim za zaangażowanie i pomoc w przygotowaniu XI Gminnego Przeglądu Zespołów Zapustnych w Rakach.

Redakcja szkolna
Publicznej Szkoły Podstawowej
w Rakach



W Gimnazjum zatańczyli ...

Walc wiedeński to jeden z najbardziej romantycznych tańców towarzyskich. Jego wykonanie opiera się na przestrzennym ruchu wirnym, gdzie partnerzy poruszają się w kierunku odwrotnym do wskazówek zegara. W tańcu nie występują podskoki, jest on płynny, ale i stanowczy. Towarzyszą mu lekkie ruchy wznoszące i opadające. Podczas tańca partnerzy stoją twarzą w twarz, przybierając naturalną, wyprostowaną pozycję ciała. Zbliżają się biodrami, unosząc lekko głowy i zwracając twarze delikatnie w lewo. Partner umieszcza prawą dłoń w pobliżu łopatki partnerki, natomiast połączone ręce tańczących mają być uniesione na wysokości głowy tancerki. Walca wiedeńskiego tańczy się, wirując dookoła sali w prawo i w lewo. Kroki taneczne w przód stawiane są od pięty, kroki do tyłu – od palców, a kroki boczne stawiane są na całej podszwie stopy. Po wykonaniu kroku należy przenieść ciężar ciała na ostatnio postawioną nogę. Tempo walca wiedeńskiego to około sześćdziesięciu taktów na minutę. Natomiast takt liczony jest na $\frac{3}{4}$. Trzy uderzenia w taktie odpowiadają trzem równym czasowo krokom.

To tyle teoria. A w praktyce jak to wygląda? O tym mogli się przekonać wszyscy, którzy w sobotę 14 lutego przyszli na salę Zespołu Szkół w Krasnosielcu, by obejrzeć występy gimnazjalistów uczestniczących w XIV Szkolnym Turnieju Tańca Towarzyskiego, który jak co roku organizowany jest przez Gimnazjum przy okazji zabawy choinkowej. W tej edycji Turnieju uczestniczące w nim 32 pary miały zadanie wykonać właśnie walc wiedeński. Pary reprezentowały wszystkie klasy od Ia do IIId – najwięcej ich było z klas pierwszych. Po obejrzeniu występu wszystkich par jury konkursu postanowiło wyróżnić trzy: Martynę Rutkowską z Damianem Kickim z klasy IIb, Patrycję Śladowską z Pawłem Załęskim z klasy IIId oraz Annę Ferenc z Hubertem Regulskim z klasy IIId /na zdjęciu/. Ostatnia z wymienionych par /na zdjęciu pierwsza z lewej/ została uznana za mistrzowską i z rąk dyrektora Ze-



społu Szkół Pana Andrzeja Maluchnika otrzymała pamiątkowe statuetki. Dyrektor gorąco podziękował wszystkim parom uczestniczącym Turnieju i gratulował im prawdziwie profesjo-

Miroslaw Chodkowski

Babcia z dziadkiem do Przedszkola!

„Babci i dziadka, przyznać to trzeba, każdemu dziecku w życiu potrzeba.”

9. lutego przedszkolaki z Publicznego Przedszkola w Krasnosielcu zaprosili swoich ukochanych Dziadków i Babcie na wyjątkowe spotkanie - świętowaliśmy, bowiem Dzień Babci i Dziadka.

Mali przedszkolacy prezentowali swoje umiejętności na scenie Gminnego Ośrodka Kultury licznie przybyłym gościom. Każda z grup przygotowała część artystyczną. Dziadkowie mogli zobaczyć jak pięknie występują ich wnuczka. Przedszkolaki śpiewały piosenki, tańczyły i recytowały wierszyki. Goście byli poruszeni. W oczach niektórych, można było dostrzec łzę wzruszenia. Występy dzieci zostały nagrodzone gromkimi brawami. Kolejną niespodzianką dla naszych gości były laurki. Po występach dzieci, przyszedł czas na kon-



kursy i zabawy dla dziadków. Babcie piły sok z cytryny, dziadkowie zaplatali warkoczki wnuczkom, był też konkurs jedzenia pączków czy wspólnych tańców. Na koniec wszyscy rozkoszowali się pysznymi ciastami domowe-

nalnego wykonania tego pięknego, ale trudnego technicznie tańca towarzyskiego. Serdecznie podziękował również nauczycielom wychowania fizycznego w Gimnazjum: Państwu Agnieszce i Grzegorzowi Gałązkom oraz Panu Szymonowi Kołakowskiemu za podtrzymywanie tej pięknej szkolnej tradycji i fachowe przygotowanie zarówno uczestników turnieju jak i samą organizację imprezy. Wyraził też pewność, że ta inicjatywa będzie kontynuowana w latach następnych.

Poza konkursem gimnazjaliści poprosili do walca swoich rodziców, lub w przypadku ich nieobecności, swoich wujków i ciotce. Tak skomponowane pary również zaprezentowały się pięknie, a i ich taniec bardzo podobał się publiczności, która nagrodziła ich gorącymi brawami.

Choreograficznie walca trzeba liczyć na trzy, ale jestem przekonany, że gimnazjaliści, którzy wystąpili w turnieju mogą liczyć nie na trzy, a na SZEŚĆ, bo wszyscy niewątpliwie zasłużyli na ocenę celującą.

Katarzyna Brakoniecka

Bal w Przedszkolu

„Jak co roku w karnawale wszyscy bawią się wspólnie”

16. lutego przedszkolaki PSP w Krasnosielcu bawiły się na balu karnawałowym. Był to dla dzieci dzień niesamowity, długo wyczekiwany. Nasze przedszkole zamieniło się w magiczny, kolorowy świat, gdyż obowiązywał niezwykle strój. Tego dnia, już od rana w przedszkolu pojawiały się kolorowe postacie. Dzieci przebrane były za bohaterów znanych bajek, w salach przedszkolnych można było spotkać wróżki, królewny, rycerzy, piratów, policjantów, Spider-Mana, Batmana, Dzwoneczka, smierfa ... nie sposób zliczyć i wymienić tych wszystkich postaci. Niektóre

dzieci było bardzo trudno rozpoznać. Zabawa taneczna zaczęła się tuż po śniadaniu, a o oprawę muzyczną i prowadzenie imprezy zadbała Pani Basia Lusawa. Dzieci świetnie się bawiły, tańcząc i uczestnicząc w zabawach i konkursach, które przygotowała Pani Marzena Wnuk. Kilko wychowanków otrzymało dyplom za ciekawe przebranie, ale nie zabrakło także wyborów Króla i Królowej Balu.

Wspólna zabawa przyniosła wiele radości naszym wychowankom, a to było głównym celem tego balu.

Dziękujemy dzieciom i rodzicom za zaangażowanie w przygotowanie pięknych balowych strojów.

Kolejny bal karnawałowy już za rok.

Katarzyna Brakoniecka

Wieczór z Czerwonym Kapturkiem

W dniu 17 lutego w krasnosieleckim przedszkolu miało miejsce niecodzienne wydarzenie - rodzice zrobili dzieciom wielką niespodziankę, przygotowując i przedstawiając nową wersję bajki o Czerwonym Kapturku. Ta nowa wersja, bardzo się dzieciom spodobała, ponieważ wilk wcale nie zjadł Czerwonego Kapturka, ani babci, zaś koniec był „słodki”. Wszyscy mianowicie, zostali zaproszeni na wielką, pełną łakoci ucztę.

Wskazać wypada, że rodzice biorący udział w przedstawieniu są uczestnikami projektu „Wieczór z Czerwonym Kapturkiem”, który

jest częścią Przedszkolnego Programu Aktywnej Współpracy w Publicznym Samorządowym Przedszkolu w Krasnosielcu. Z tegoż programu w każdym miesiącu realizowany jest inny projekt i tak np. w miesiącu listopadzie był to projekt pt. „Ziemniaczane cuda”, w grudniu – „Pamiętamy o starszych i samotnych”, a w styczniu – „Jak Dziadek poznał Babcię”. Bardzo ambitne projekty do realizacji są zresztą zaplanowane do końca roku szkolnego, a także nawet na rok następny.

Tymczasem jednak, pragnę bardzo serdecznie podziękować Rodzicom za udział w przedstawieniu „Bajka o Czerwonym Kapturku i Oswojonym Wilku” jak i zaprosić do realizacji kolejnych projektów i przedsięwzięć.

Dyrektor Przedszkola, Anna Godlewska

Lalki uczą przedszkolaków

Okazuje się, że lalki mogą służyć nie tylko do zabawy. O tym przekonały się krasnosieleckie przedszkolaki. Właśnie do nich przybył największy w Polsce objazdowy Teatr Lalek Pinokio z Nowego Sącza zawiązał do krasnosieleckiego przedszkola.

W dniu 10 lutego 2015 r. dzieci obejrzały humorystyczny spektakl edukacyjny pt. „Przygody Janka i złej czarownicy”. Bajka przedstawiała historie Janka, który za karę zamienia

się w niedźwiedzia. Chłopiec poznaje dobrą i piękną Małgosię dzięki niej zmienia swoje postępowanie. Dzieci pomagają Jankowi wybrać między dobrem i złem. Na drodze do szczęścia pojawia się zła czarownica, która za wszelką cenę będzie starała się pokrzyżować chłopcu plany. Lecz Janek pokonuje przeciwności. Zmienia się w dobrego chłopca i zdobywa serce Małgosi. Finał historii udowadnia, że dobro zawsze zwycięża.

Teresa Mikołajczewska

Kolędniczy Caritas z odwiedzinami u samotnych

W Święto Trzech Króli o godzinie 120 wyruszyliśmy dziewięcioosobową grupą wolontariuszy ze Szkolnego Koła Caritas i Parafialnego Zespołu Caritas w Drąždzewie, do osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych z parafii, z odwiedzinami jako Kolędniczy. Pierwszą samotną osobą naszych „odwiedzin” była pani Teresa, która czekała i z radością nas witała. Podczas przedstawianego programu przez kolędników o tematyce bożonarodzeniowej nasza sympatyczna Starsza Pani wspólnie z nami śpiewała kolędy i modliła się.

No i chwila na rozmowę o samopoczuciu i zdrowiu oraz zjedzenie smacznego cukiereczka. Była radość, uściski i powtarzane słowa „Jak się cieszę, że i w tym roku mnie odwiedziliście, etc...”. To było bardzo piękne i budujące spotkanie. Wyruszamy dalej, do Pani Stanisławy. Pukamy i pytamy, czy możemy odwiedzić? „Ależ tak” – odpowiada uradowana Pani Stanisława.

Podobnie jak i u innych osób samotnych i w rodzinach z osobą niepełnosprawną, spotkaliśmy się z życzliwością i wdzięcznością. Do wszystkich przyszliśmy z Ewangelią na ustach, by uradować ich serca, wysłuchać o chorobie i cierpieniu, z czym borykają się na co dzień. Kolędujemy od wielu lat i to już jest wpisane w grafik naszych działań w szkole i parafii.

Nasi przyjaciele – Samotni, oni również nas „wpisali” w grafik swojego życia i nie może być inaczej. Jest wzajemne oczekiwanie na to niecodzienne spotkanie.

Kolędujemy bezinteresownie, bez przyjmowania datków, rozdajemy uśmiech i dobre serce oraz symboliczne upominki. Kolędnikami byli: Zuzanna Pliszka, Sebastian Jędrzejewski, Adrian Goździewski, Julia Pochoda, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Aleksandra Bastek i pani Małgorzata Murach.

Maria Cieszevska – opiekun SKC i PZC



Link do przyszłości gimnazjalisty

6. lutego 2015 roku Biblioteka Szkolna Zespołu Szkół w Krasnosielcu była gospodarzem spotkania z młodym profesjonalistą w ramach projektu „Link do przyszłości. Młodzi. Internet. Kariera”, którego celem jest wspieranie młodych osób z terenów wiejskich i małych miast w planowaniu przyszłości zawodowej. Program jest realizowany w sposób szeroki i niesablonowy, uwzględniając rozwój społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. Tym razem do naszej szkoły na spotkanie z uczniami klas III c i III d przyjechał Pan Wojciech Wieman.

Wojciech Wieman jest jednym z 20 młodych profesjonalistów, którzy w całej Polsce odwiedzają biblioteki, szkoły i domy kultury. Pracuje jako video menager w Onecie i dba o prawidłowe działanie i produkcję materiałów video na serwisach wydawnictwa Ringier Axel Springer Polska. Poza tym sam produkuje materiały na Twitterze i Facebooku, pisze do Android Magazine, na moosic.pl.

Młodzież miała okazję dowiedzieć się, jak wygląda jego dzień pracy, wspólnie rozmawia-

no o nowych zawodach i zastanawiano się, które z nich są najbardziej przyszłościowe. Całość miała charakter warsztatowy – były quizy, pytania i wspólne ćwiczenia. Uczestnicy mieli również okazję poznać m.in.: internetowe narzędzia do określania swoich predyspozycji zawodowych, zawody przyszłości i sposoby na przygotowanie ciekawego CV.

Podsumowaniem spotkania było ćwiczenie – *Zainspirowało mnie...* A oto kilka wypowiedzi uczestników spotkania, będących dokończeniem tego zdania:

- ... to, że praca z fajnymi ludźmi jest najważniejsza,
- ...do dążenia za tym co się chce robić,
- ...do dalszej nauki, do zdobycia lepszej pracy, do podejmowania dobrych decyzji,
- ...że młoda osoba może coś osiągnąć.

Spotkanie zostało zrealizowane dzięki udziałowi naszej szkoły w trzeciej edycji projektu „Link do przyszłości. Młodzi, Internet, Kariera”. Jest to przedsięwzięcie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, realizowane



dzięki środkom firmy Microsoft i Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Do tej pory – podczas dwóch poprzednich edycji projektu – w całej Polsce odbyło się blisko 750 takich spotkań, w których uczestniczyło ponad 21 tysięcy osób. Miło jest zauważyć, że nasze gimnazjum znalazło się na liście tych szkół, które zdecydowały się na to by pokazać młodemu pokoleniu w niebanalny sposób ... link do jego przyszłości.

Andrzej Sierek

Koniec Wieści z naszych szkół i przedszkoli

Podróż do świata nauki ...

Z moich codziennych obserwacji szkolnej rzeczywistości wynika, że coraz trudniej jest zachęcić młodych ludzi do nauki. Nauczyciele wciąż poszukują nowych form i metod pracy, które sprawią, by nauka stała się dla uczniów przyjemnością, by dawała satysfakcję i przynosiła radość.

Szczególnie trudno jest o prawdziwe talenty w kierunku nauk ścisłych. Dlatego, już od ponad roku, istnieje współpraca między Publicznym Gimnazjum w Chorzelach, a Wydziałem Fizyki Politechniki Warszawskiej. W podjętych działaniach upatrujemy możliwość załączenia uczniom bakcyła „naukowca” i „badacza”. W grudniu odbyła się kolejna wizyta młodzieży: jedna grupa - 14 uczniów i 2 nauczycieli wzięła udział w zajęciach z optyki na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej. Zajęcia prowadził kierownik Centralnego Laboratorium Fizyki dr inż. Robert Rutkowski. W czasie zajęć, prowadzący zajęcia przybliżył



grab-bud@wp.pl
kom. 608 348 538, 29 71 75 083

dyfrakcji, interferencji i polaryzacji fal elektromagnetycznych. Uczniowie mieli możliwość zobaczyć jak działają światłowodowy, jak dzięki fluorescencji można zabezpieczyć banknoty,



dokumenty urzędowe, na czym polega widzenie kolorowych powierzchni. Uczniowie obserwowali za pomocą spektroskopu widmo liniowe światła lampy sodowej i neonowej. Mierzyli długość widzianego przez siebie widma ciągłego oraz eksperymentowali z polaryzatorem, oglądali tarczę zegarka cyfrowego, obrazu telewizyjnego oraz kopułę dachu Politechniki. Zwiedzili też pozostałe pracownie Wydziału Fizyki Politechniki Warszawskiej. Uczniowie ze szczególnym zainteresowaniem obserwowali światło lasera, które padało na rękę uczennicy, nie czyniąc jej żadnej krzywdy, tymczasem, padając na drewnianą kostkę, zapalało drewno, robiąc w nim otwór. Prezentowane eksperymenty wszyscy przyjmowali z ogromnym zainteresowaniem, zadawali wiele pytań związanych z danym zagadnieniem i z uwagą słuchali wyjaśnień.

W tym samym czasie druga grupa młodzieży pod kierunkiem nauczycieli zwiedzała Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, gdzie uczniowie mogli poznać świat w sposób praktyczny.

Każdy mógł obserwować doświadczenia fizyczne, chemiczne i biologiczne, które zaprezentowane były w bardzo ciekawy sposób. Uczniowie mieli okazję położyć się na Łożu Fakira, sprawdzić swoją sprawność fizyczną i porównać ją do osiągnięć dzikich zwierząt, poznać tajniki ludzkiego ciała oraz psychiki, wykonać USG kobiecie w ciąży, dowiedzieć się przez zabawę skąd się bierze woda w kranie oraz prąd w gniazdku elektrycznym, a nawet „polecieć” na Księżyc. Widzie-

li wiele interesujących zjawisk m.in. latający dywan, trzęsienie ziemi, armatę powietrzną. Niezapomnianych wrażeń dostarczyła im galeria RE: generacja, która „rozszerza postrzeganie nauki, włącza zagadnienia niejednokrotnie uważane za nienaukowe, np. ludzkie emocje i odczucia”. Uczniowie zwiedzili również bardzo ciekawą wystawę zatytułowaną „Mikroświat”, na której odkryli urządzenia i metody, pozwalające zobaczyć to, co niewidoczne. Każdy z uczestników wycieczki w Centrum Nauki Kopernik znalazł coś dla siebie i trudno było stwierdzić, co tak naprawdę podobało się najbardziej. Najważniejsze jest to, że po raz kolejny uczniowie mogli się przekonać, że nauka może być też super zabawą.

Alicja Grabowska

Krasnosielcki Tłusty Czwartek

Tradycyjnie ostatni tydzień karnawału to bał, spotkania, zabawy i dużo pysznego jedzenia. Wszak za kilka dni Wielki Post, więc trzeba się nacieszyć życiem, póki czas.

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Beata Heromińska zaproponowała spotkanie pań z kół gospodyń wiejskich naszej gminy, ale też osób aktywnych, co to nie lubią siedzieć w domu, bo tyle rzeczy można zrobić dla siebie i innych. Tłusty Czwartek, 12 lutego, był do tego najlepszą okazją. Przy stołach zastawionych paczkami, faworkami i ciastami, które panie przyniosły do degustacji zasiadło 50 osób, w tym zaproszony wójt gminy Paweł Ruszczyński i prezes Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce, pani Basia Gałązka. Nasza gmina może się pochwalić dużą liczbą reaktywowanych KGW, jest ich siedem – mniej lub bardziej działających, a lada dzień przybędą jeszcze dwa. Chcą się zrzeszyć panie z Karolewa i Nowego Sielca, już ustalono terminy zebrań założycielskich. Kółka Gospodyń obecnie są rejestrowane jako kółka rolnicze w KRS i nabywają osobowości prawnej.

Spotkanie upłynęło w bardzo sympatycznej, wręcz rodzinnej, atmosferze. Na harmonii

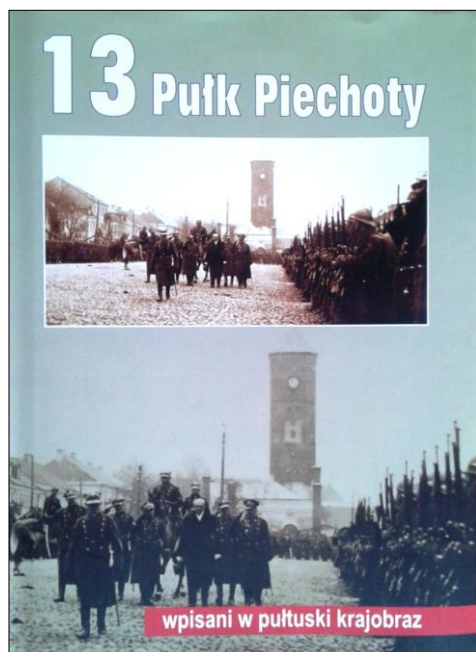


przygrywał Rafał Wilkowski, młodzi pracownicy GOK roznosili kawę i herbatę, a panie omawiały ważne sprawy z życia KGW oraz planowały zadania na nadchodzący rok. Wkrótce odbędą się warsztaty rękodzielnicze – wyrobu ozdób wielkanocnych oraz doroczne spotkanie z okazji Dnia Kobiet, we wrześniu zaś kolejna wycieczka, by poznać ciekawy zakątek Polski.

Wójt pochwalił panie, że zawsze można na nie liczyć przygotowując imprezę gminną, życzył dalszej udanej współpracy. Ważne jest to, że docenia pracę kobiet i jest dumny, że w gminie jest tyle aktywnych osób.

Małgorzata Bielawska

Album dla Krasnosielczan



Wytrwały badacz historii i dokumentalista, pan Stanisław Wrona, przekazał dla mieszkańców Ziemi Krasnosielckiej Album „13 Pułk Piechoty, wpisani w pułtowski krajobraz”, którego jest współautorem. Album prezentuje kilka

set zdjęć dokumentujących dzieje 13 Pułku Piechoty stacjonującego w okresie międzywojennym w Pułtusk, w którym to służyło wielu mieszkańców gminy Krasnosielc.

Wydawnictwo to zostanie za pośrednictwem autora niniejszego tekstu, przekazane do zbiorów Publicznej Biblioteki w Krasnosielcu, „Dla



*Dla mieszkańców
Ziemi Krasnosielckiej
ku pamięci Jej przodków
Stanisław Wrona.
Wersowa, dnia 21.02.2015*

mieszkańców Ziemi Krasnosielckiej, ku pamięci Jej przodków” - jak wpisał na pierwszych stronach Albumu Darczyńca.

Sławomir Rutkowski

PS. Pan Stanisław Wrona, z urodzenia pułtuszczanin, podczas podpisywania albumu w swoim warszawskim mieszkaniu.

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wjeździe od Drążdżewa/
kom. 664 833 434



Holiday Music kom. 516 817 900

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE



Łukasz Archacki
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

Amelin na XXXIV Przeglądzie Zespołów Zapustnych „Mazowieckie Zapusty 2015”

15 lutego 2015 r. – ostatnia niedziela karnawału. Tego dnia w małej mazowieckiej wsi Bądkowo w gm. Sońsk, oddalonej 70 km od nas, było bardzo gwaro, kolorowo i wesoło. Powód? XXXIV Przegląd Zespołów Zapustnych „Mazowieckie Zapusty 2015”, organizowane przez Muzeum



Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Na przegląd przyjechało 21 zespołów z północnego Mazowsza. Wśród kóz, bocianów, cyganek, diabłów, aniołów i wielu, wielu innych przebierańców, po czteroletniej przerwie My – 13-sto osobowa grupa obrzędowa działająca przy parafii NNMP w Amelinie, w skład której tym razem weszli: ks. Szczepan Borkowski, Tomek Bielawski, Andrzej Olbrys, Ela Zduńczyk, Grażyna Dudek, Bożena Pojawa, Ula Dembicka, Piotrek Dembicki, Dorota Kowalczyk, Kasia Kowalczyk, Leszek Kubat oraz Ania Niesiołowska-Rylka. Na akordeonie przygrywał nam Franciszek Czajka.

Czasu co prawda było mało na przygotowanie występu, bo zanim się zebrałiśmy i zdecydowaliśmy na wyjazd zostało nam tylko dwa tygodnie. Ale w naszej parafii nie ma rzeczy niemożliwych. Pani Ula Dembicka w ekspresowym tempie wymyśliła scenariusz, a potem to już samo poszło!

W dzień występów wyjechaliśmy z Amelina o godz. 10.30 pełni strachu, obaw czy nikt nie zapomni tekstu, czy się nie pomyli, jak nam to wszystko wyjdzie. Przez całą drogę jeszcze na siedząco robiliśmy próby.

Na miejscu w Bądkowie, kiedy dołączyliśmy do barwnego korowodu, stres nas opuścił. Wraz ze wszystkimi grupami tam zebranymi przeszliśmy przez wieś, a następnie każdy podprowadzony został do gospodarzy. Jak za dawnych czasów zapustnicy opanowali gospodarstwa. My trafiliśmy do bardzo miłej i gościnnej rodziny. Razem śpiewaliśmy piosenki, tańczyliśmy, śmialiśmy się i robiliśmy wspólne zdjęcia. Ponieważ występy na scenie odbywały się alfabetycznie i występowaliśmy jako pierwsi musieliśmy szybko się uwijać. Na koniec krótkiej gościny zostaliśmy poczęstowani przez gospodynię pysznymi łakociami i wróciliśmy do miejsca zbiórki.

Występy odbywały się w Szkole Podstawowej im. Michała Gwiazdowicza w Bądkowie. Na początku przywitała nas bardzo serdecznie wójt gm. Sońsk Pani Marzena Ślubowska.

No i przyszedł czas na nasz występ. Tekst naszego scenariusza trochę różnił się od tych tradycyjnych, ponieważ przedstawiał współczesne problemy naszego kraju w sposób humorystyczny. Widowni bardzo się podobał co świadczyły o tym gromkie brawa. Po występie zostaliśmy zaproszeni na pyszny obiad, który dla wszystkich przybyłych grup przygotowały Panie z KGW w Bądkowie. Warto też wspomnieć, że nad porządkiem czuwali druhowie strażacy z miejscowych OSP. Byliśmy bardzo mile zaskoczeni, że przyszedł do nas dyrektor



miejscowej szkoły z zapytaniem czy nie nam nie brakuje, czy wszystko jest w porządku.

Po krótkim odpoczynku wróciliśmy na salę obejrzeć inne zespoły zapustowe.

Pomimo tego, że był to przegląd, występom cały czas przyglądało się jury, które po siedmiodziesięciu przedstawieniach udało się na obrady. I wtedy pomimo, dużego zmęczenia, zaczęła się najlepsza zabawa. Wszyscy akordeoniści, saksofonista, osoby z tamburynami zostały zaproszone na scenę, gdzie wspólnie przygrywali skoczne melodie. Nie było na sali żadnej osoby, która by nie włączyła się do wspólnych tańców.

Hulanki przerwało powrót jury, że w tym roku oprócz równorzędnych nagród dla każdego zespołu, po raz pierwszy 7 grup z pośród 21 dostało wyróżnienia za tekst, ubiór, ruch sceniczny itp. Wielkim zaskoczeniem dla nas było to, że wśród tych wyróżnionych byliśmy i my grupa zapustowa z Amelina.

Wszystko co dobre szybko się kończy. Nadszedł czas powrotu do domu. Zmęczeni ale pełni radości z udanego występu i wyróżnienia, cali i może nie w pełni zdrowi, bo co niektórzy stracili głos od śpiewu wróciliśmy do naszego Amelina.

Dziękujemy wszystkim biorącym udział w naszej grupie obrzędowej, bo pomimo różnych przeciwności losu udało nam się i to jeszcze z wyróżnieniem, a organizatorom XXXIV Przeglądu Zespołów Zapustowych należy się Wielka pochwała za tak wspaniale przygotowany przegląd.

Anna Niesiołowska-Rylka



Ciąża dobrze prowadzona

Jeśli jesteś kobietą w ciąży lub właśnie urodziłaś, a chciałabyś uzyskać fachową pomoc położnej z 20 letnim stażem, całkowicie bezpłatnie to

położna Agata Klos
694 036 465



służy pomocą.

Położna dojedzie do ciebie do domu, a opieka może nastąpić już od 21 tygodnia ciąży i trwać do 8 tygodnia po porodzie. Jest całkowicie bezpłatna, ponieważ działania te są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Sprawdź na: facebook.com/centrumkobietnzo napisz: kontakt@centrumkobiet.com.pl lub przyjdź: Przasnysz, ul. Mazowiecka 63. Warto zadbać o siebie i swojego niemowlaka

Agata Klos

Środki lecznicze pochodzenia zwierzęcego w medycynie ludowej

W wiejskich sposobach terapeutycznych znaczącą rolę odgrywały zarówno naturalne



środki lecznicze, jak i rekwizyty związane z kultem religijnym. Magia lecznicza pozostawała bowiem w ścisłym związku z ceremonią religijną, już choćby z tego powodu, iż była niejako uzupełnieniem opieki, jaką

sprawowały nad człowiekiem istoty nadnaturalne dzięki wypełnianiu rytuałów kościelnych. Ich moc nie mogła uchronić ludzi przed wszelkimi nieszczęściami i skutkami działania demonów czy czarownic, ale odwołanie się do nich gwarantowało skuteczność w przezwyciężaniu tych zjawisk. Dlatego w magii leczniczej i odczyniającej, zwykłymi elementami były znaki krzyża, przedmioty poświęcone oraz modlitwy.

Do naturalnych środków leczniczych należały, obok preparatów roślinnych, czyli ziół, także te pochodzenia zwierzęcego. Były to przede wszystkim tłuszczce, ale również krew, żółć, ślina, kości, skóry, mleko, pierze, sierść oraz wątroba, serce itd.

Tłuszcz. Takim darem natury, który mądrość ludowa pozwoliła zagospodarować na wiele sposobów był smalec gęsi. Wcześniejsze pokolenia leczęły nim dolegliwości dróg oddechowych (podawany na ciepło do picia w połączeniu z miodem i mlekiem). Sprzyjał on dodatkowo regeneracji stawów, łagodził bóle kręgosłupa, co przynosiło ukojenie szczególnie ludziom starszym, narażonym na te przypadłości. Małym dzieciom zaś, wcierano smalec gęsi w pierś i plecy, osiągając dzięki temu efekt rozgrzewający. Po zmieszaniu z utłuczonym korzeniem żywokostu tworzył maść dobrą na złamanie.

Walory zdrowotne doceniono też w tłuszczu wieprzowym. I tak smalec, sadło i słoninę, przykładano na odciski, wrzody, rany cięte i zwichnięcia. Cierpiącego na chorobę zwaną różą można było uleczyć okładając go dymem z tłuszczu wieprzowego. Należało dodatkowo wygłosić stosowną formułę zażegnania:

Wykurzam cię różo i zamawiam, różo wietrzna, mocna, z krwi, z kości z białego ciała, z włosów. Ja ją zamawia Bożymi słowami, zamawiam suchą, zamawiam zgnilą. Proszę Boga na pomoc, św. Mikołaja i wszystkich świętych, ja sam jej nie pomagam, ale Bożymi słowy proszę i pomagam.

Wszelkie choroby miało oddalać bocianie sadło pite z wódką. Działało ono dobrze na oczy, dolegliwości reumatyczne, a także na płuca. Pomocne miało być także w przeciwdziałaniu kołtunowi. Tłuszczem natomiast, którego bocian nie ma wiele, należało smarować miejsca dotknięte podagrą.

Swój sekret kryło także sadło żubra i niedźwiedzia: uważano, że posmarowana nim rana, nawet stara i trudna do zagojenia zostaje natychmiast oczyszczona i szybko się goi.

Popularnym rytuałem wzmacniającym działanie tłuszczów była tradycja zamawiania cho-

roby. Odczyniając urok wymawiano magiczne formuły, które im bardziej były absurdalne, tym większą posiadały moc. Używano zatem zwrotów paraniemieckich (*aj, cwaj, draj, teglich, meglich, wiederzejen, taus, raus*, pararosyjskich, będących mieszanką różnych języków (*Unze mara inzygis ung Tewa panetibis ung diewa garbes*).

Krew. Istniało przekonanie, że substancja, w której zawarty jest pierwiastek życia, musi także posiadać właściwości magiczne i uzdrawiające. Pewne lecznicze zastosowanie krwi ma też źródło w przekonaniu, że duchy podejrzewane o spowodowanie choroby zaspokajają się niekiedy krwią zwierzęcia. Szczególnie w przypadku leczenia chorób psychicznych, a więc schorzeń, które powszechnie uważano za opętanie przez diabła - zdarzało się podawać krew. Taką zdolność uwalniania od demonów posiadała np. krew psa.

W wielu sytuacjach, a zwłaszcza w przypadku epilepsji, wykorzystywano krew dzikich zwierząt - kreta, jeża, szczurą, ropuchy a także krew koguta. W okolicach Kadzidla dziecko chorujące na konwulsję nacierano krwią czarnego, rozdartego żywca koguta. Zabieg ten miał chwilowo przynieść ulgę w cierpieniach. Dobrze było przy tym przywoływać na pomoc Tróję Świętą:

*Trzech odrzyka: Jezus Chrystus i Syn Boży, i Duch Święty
Lepsze Boskie przemienienie, Niżli cyjo urzecenie!*

Z innych przekazów wynika, że szczególną rolę leczniczą odgrywała krew kocia. W jednej z receptur zabito, użył kąpiel z dodatkiem krwi kota, zanatęgo przy zachodzie słońca, miała leczyć wszelkie choroby skóry, w tym różę. Ustalona praktyka wiejska nakazywała przy tym wymawiać specjalne zażegnania, np: *Alrakadelaj, Alrakadela, Alrakadel, Alrakade, Alrakad, Alraka, Alrak, Alra, Alr, Al, A.*

W wielu schorzeniach pomagać miała krew gołębia. Jeszcze w XX wieku w medycynie ludowej znane było zalecenie, aby przy dotkliwych bólach oczu, pędzlować je krwią świeżo zabitego ptaka.

Siłę i odporność organizmu miało przywracać ciepła krew konia. W jednym z polskich dawnych zielników pisano, że wzmacnia dychawicznych ludzi, dlatego polecano ją przede wszystkim osobom anemicznym.

Podobny skutek przynosiły okłady z krwi nietoperza. Strach przed nim powodował, iż mógł stać się on znakomitą amuletem chroniącym człowieka przed chorobami. W tym celu należało: *Złapać nietoperza i zawinąwszy go w ścięgno zabić go, a potem wrzucić do mrowiska. Kiedy mrowki cząstki mięsiste obgrzają, wtedy pozostałe kosteczki mają kształt podobny do grabek i widelek. Kto takowe wydobędzie, ten potem, gdy zygnie widelkami, to odepchnie od siebie nieszczęście jakim jest choroba, a grabkami szczęście (jakim jest zdrowie) do siebie zagrabi*."

Ślina. Szczególnie właściwości przypisywano ślinie psiej. Dlatego też wiercono, że gdy pies liże ludzkie rany - te szybciej się zagoją. Dobrodziejstwem była też ślina końska; miała ona przyczynić się do zwalczania występujących suchot, a także do leczenia chorób skóry. Przeplukiwanie śliną jamy ustnej, stosowano u dzieci z pleśniawkami. Pleśniawki przemyla-

wano też śliną świńską, która miała również właściwości lecznicze w przypadku świerzb.

Mleko. Napój ten, podawany na gorąco z masłem i miodem służył (i służy do dziś) jako lekarstwo przy przeziębieniach; używano go także po przepiciu. Mawiano wtedy: „Splucz mleko z wątroby, jak chcesz ująć choroby”.

Podawano je przewlekłym chorobom, starcom i osobom niedołężnym. W połączeniu z tłuszczem i miodem dodawało sił cierpiącym na suchoty. Nie tylko je pito, ale również stosowano zewnętrznie, smarując schorzenia skóry, co miało działanie łagodzące i wygładzające. Wszelkiego rodzaju okłady ze świeżego mleka pomagały wyleczyć chorego z wrzodów, a zsiadłe mleko przykładano na stłuczenia. Ropiejące palce okładano bułką maczaną w mleku. Na rany i odmrożenia stosowano okłady z mchu z dodatkiem mleka. Nowotwór leczono miksturą sporządzoną ze śmietany z miodem. Na choroby umysłowe tj. idiotyzm, imbecylizm, nazywane przez ludność wiejską durnością, zalecało się między innymi picie serwatki.

Pozytywny wpływ na zdrowie miało też mleko kobyły. Leczono nim wszelkiego rodzaju dolegliwości kobiecych narządów rodnych. Stosowano je również na liszaje, jak i u chorego na febrę. Według polskich wierzeń z XVII wieku było skutecznym środkiem przeciw piegom. Piegi rozjaśniano też przemywając twarz mlekiem świńskim. Sięgano po ten specyfik również wtedy, gdy nagminnie wypadały włośsy.

Żółć. W postaci nalewki spirytusowej była polecana przy dolegliwościach żołądkowych i zatruciach. Choremu na padaczkę zalecano picie żółci z czarnego psiego szczeniaka, a odmrożenia smarowano żółcią świńską. W zapaleniu powiek, przynosiła ukojenie maść z żółci gęśiej i rybiej zmieszanej z miodem. Najlepszym darem natury na ból oczu, była żółć bociania, a na paraliż niedźwiedzia.

Jajo kurze. Białko jaja działało łagodząco na stany zapalne błony śluzowej żołądka i jelit, leczyło zgagę, niestrawność i zaparcia. Okłady z ubitego białka miały również zbawienne działanie w przypadku oparzeń promieniami słonecznymi lub popękania naskórka. Piana z jaja pomagała w stłuczeniach i zwichnięciach, a żółtkiem zmieszonym z kwiatem bzu leczono suchoty. Uważano, że jajka przynoszą ulgę w bólach i stanach zapalnych nerwów. Surowe jaja utarte z cukrem lub zmieszane z mlekiem i czosnkiem pomagały na ból gardła i kaszel.

Na jajo można też było przenieść choroby (żółtaczkę, febrę). Należało trzymać je w ręce i długo na nie patrzeć. Następnie zanieść je na rozstaje drogi i nie oglądając się wrócić do domu. Ostrożni nigdy więc nie podnosili jaj znalezionych w polu, przy drodze i w innych podobnych miejscach.

Kiedy u dziecka występowały konwulsje, znachorka, patrząc w jajo, potrafiła stwierdzić czego się dziecko przestraszyło. Ludność dawnych wsi znad Orzyca zalecała smarowanie chorych oczu jajkiem ugotowanym z rutą, zaś pod Przasnyszem wykorzystywano białko z alunem.

Części ciała zwierząt. Dużą moc leczniczą przypisywano środkom pochodzącym od bydła. Tak zwaną kurzą ślepotę leczono parą wodną, wydobywającą się z gotującej wątroby

cielęcia. Błone na oku (katarakta) pocierano surową bydłącą wątroba, wierząc, że po tygodniu zniknie.

Na suchoty, jeszcze w XIX wieku, zalecano „wydobyć świeżo zarżniętemu cielęciu płuca i serce pulsujące, a posiekawszy je dawać choremu w płynie”. Skutecznym medykamentem na tę przypadłość była także wątroba wilcza z winem, niedźwiedzia żółć z miodem, sproszkowane końce woli rogow lub płuca jelenia.

Popularnym preparatem stosowanym w celach terapeutycznych był koński szpik kostny. Wierzone, że mógł przyczynić się do leczenia reumatyzmu. Obowiązkowym przy tym rytuałach, było zamawianie, w formie wierszowanej:

*Z rąk, nóg, i z pięt – uciekaj, ty bólu prze-
kłęty!*

Tam gdzie słońce nie dogrzeje,

Gdzie wiatr nie dowieje,

Gdzie kogut nie dopieje,

Gdzie pies nie doszczeka,

Niech tam ból ucieka!

Na bory, Na lasy, na suche korzenie,

Żeby cię nie znalazł żadne ludzkie plemię.

W powszechnym użyciu były preparaty pochodzące z różnych części ciała zająca. Proch ze spalonej głowy zwierzęcia był jednym ze składników leków przeciwbólowych i maści przyspieszającej gojenie się strupów, a pozostały po spaleniu popiół, usuwał kamienie z nerek. Poprawić pamięć miało zjedzenie upieczonego i zamarynowanego w winie mózgu zająca. Smarowanie dziaśel tym specyfikiem łagodziło ból i przyspieszało wyrzynanie się pierwszych zębów u dzieci. Na bezsenność natomiast najlepsza jest upieczona w zajęczej skórze – kukulka.

Także ptaki mogły okazać się pomocne przy zabiegach uzdrawiających. I tak magiczne wła-

ściwości kruka obiecywały powodzenie w próbach leczenia epilepsji, którą zawsze wiązano z opętaniem czy nawiedzeniem. Czarnymi ptakami posługiwano się również przy leczeniu innych chorób, np. przewlekłe bóle w krzyżach leczono przykładając młodą wronę. W wielu schorzeniach, pomocna była jaskółka. Jej smażone, sproszkowane mięso wykorzystywano do leczenia epilepsji, wścieklizny i w przypadku ukąszeń żmii. Przeciw rwaniu w kościach sprawdzonym sposobem było smarowanie obolałego miejsca – sowim mózgiem. Natomiast skutecznym medykamentem na reumatyzm był spirytus, w którym przez trzy miesiące moczo no dżdżownice. Nawet konik polny stanowił przedmiot zainteresowania w magii leczniczej. Na południu Polski mówiono do niego:

Koniku, koniku, daj mi maści,

To Cię puszczać bez napaści.

Cudowne właściwości uzdrawiania większości znanych chorób, posiadały mikstury wytwarzane z węży. Gady te fascynowały wyobraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia. W różnych rejonach kraju wierzone, że spożywanie wywaru z wylinki węża powoduje bujny wzrost włosów. Zabieg ten jednak niósł za sobą pewne niebezpieczeństwo; bano się że włosy te okręcą się naokoło szyi i uduszą człowieka. Maść z ugotowanego węża powszechnie stosowana na ból oczu, gorączkę czy wrzody na ciele. Tradycyjna medycyna chińska do dziś oferuje rozmaite części ciała węży, jako lekarstwa na rozmaite choroby.

To nienaukowe podejście do zdrowia ludzi żyjących w dawnych czasach powodowało, że w trudnej sytuacji, jaką była choroba, wyobraźnia chłopska nie знаła granic: stosowało się picie wszelkich mikstur, okłady z mięsa, mleka, smarowanie tłuszczem, żółcią, krwią, okadzanie dymem z pierza, kopyta, itp. Bez

względu na znajomość właściwości leczniczych tych preparatów, były one używane jako dodatek, rekwizyt podczas tajemniczego rytuału unicestwiania choroby. Choroby postrzeganej jako coś zewnętrznego, co należało wypędzić z organizmu przez obrzydzenie, zamówienie, przebłaganie lub inny tym podobny zabieg. Odmawiano zatem pacierze, szepłano zaklęcia, mamrotano magiczne formuły, które miały odwracać chorobę. I kto wie, czy nie większą wiarę pokładano w gestach, słowach i śpiewach niż w terapiach przeróżnymi środkami.

Dziś nikt nie posłuchałby znachora, by w przypadku egzemy owinąć zmienione chorobowo miejsce wilczą skórą, na ślepotę przykładać ślepą mysz i sadło wronie, bezsenność leczyć kukulką zapieczoną w skórze zajęczej, uśmierzać ból prawym okiem niedźwiedzia lub w sytuacji wewnętrznego krwotoku nosić na ramieniu ropuchę. Jednakże trzeba mieć na uwadze sytuację ekonomiczną (wielka bieda, brak lekarzy), w których powstawały takie rozwiązania. Wtedy łatwiej zrozumieć, że na wszelkie możliwe wówczas sposoby starano się okiełznać nieszczęścia i dolegliwości.

Przesądne wyobrażenia lecznicze dawnej ludności wiejskiej mają taką samą niemal wartość jak poezja ludowa, jak bajeczne podania i legendy. Ten zupełnie inny świat – wciąż robiący wrażenie, barwny, niebezpieczny, okrutny – przeminął. Wiemy jedno: z pewnością kiedyś istniał.

Zdrowia życzy Państwu

Danuta Sztych

21 lutego – Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

Inaczej – Międzynarodowy Dzień Dziedzictwa Językowego, święto ustanowione przez



UNESCO 17 listopada 1999 roku. Jego data upamiętnia wydarzenia w Bangladeszu, gdzie w roku 1952 zginęło pięciu studentów podczas demonstracji, w której domagano się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego.

Według UNESCO niemal połowa z ponad 6000 języków świata jest zagrożona zanikiem w ciągu 2-3 pokoleń. Od roku 1950 zanikło już 250 języków. Według czarnego scenariusza, do końca XXI wieku przetrwa jedynie 10 procent liczby używanych dziś języków. *Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego* ma w założeniu pomóc w ochronie różnorodności językowej jako dziedzictwa kulturowego. UNESCO definiuje edukację wielojęzyczną jako wykorzystywanie dwóch lub większej liczby języków jako narzędzi uczenia się i zdobywania wiedzy. Termin *edukacja wielojęzyczna* powstał w 1999 roku dla określenia zjawiska posługi-

wania się co najmniej trzema językami w procesie edukacji: rodzimym dialektem (językiem społeczności lokalnej, do której się przynależy), językiem ojczystym oraz językami komunikacji międzynarodowej. Dwa pierwsze mają decydujące znaczenie w edukacji, natomiast języki obce niezbędne są dla zrozumienia problemów globalnych, pełnią więc ważną rolę w dorastaniu człowieka do globalnego obywatelstwa.

W swoich dokumentach i programach odnoszących się do edukacji wielojęzycznej, UNESCO podkreśla wagę edukacji w rodzimych (lokalnych) narzeczeniach na wczesnych etapach nauczania (przedszkolnym i wczesnoszkolnym), ponieważ pozwala to zbudować silny fundament dla późniejszych, wyższych etapów nauki, często w innym już języku, którym może być na przykład literacki język ojczysty. Decydujące dla rozwoju człowieka – stosowanie rodzimych dialektów we wczesnych latach nauki - znajduje potwierdzenie w raportach z wielu poważnych badań, między innymi w dorocznym raporcie programu *Edukacja dla Wszystkich (UNESCO EFA Global Monitoring Report)*, gromadzącym wiedzę na temat stanu edukacji na świecie. Języki ojczyste to także silny instrument ochrony dziedzictwa, zarówno materialnego, jak i niematerialnego. Wszelkie działania podejmowane w celach promocji i upowszechniania języków służą nie tylko ochronie różnorodności językowej i edukacji w tej dziedzinie, ale także budowaniu świadomości

mości bogactwa różnorodności kulturowej świata oraz potrzeby solidarności opartej na zrozumieniu, tolerancji i dialogu.

Według współczesnych szacunków, na świecie istnieje od 6 do 7 tysięcy języków. Różnorodność ta jest efektem różnicy zdań wśród specjalistów – językoznawców co do uznania poszczególnych dialektów jako odrębnych języków. Szacuje się, że w historii ludzkości istniało ich dwa razy tyle (około 13 tysięcy), z czasem jednak niektóre z nich zaczęły zniknąć i stały się martwe. Był to naturalny proces wynikający z przemian społecznych, współcześnie jednak znacznie przyspieszył i to wzbudziło niepokój UNESCO.

W 1996 roku UNESCO opracowało pierwszą wersję *Atlasu Języków Zagrożonych*, w którym znalazły się informacje na temat 3 000 języków. Od tamtego czasu publikacja ta jest co jakiś czas aktualizowana. Najbardziej zagrożone zanikiem są obecnie języki Aborygenów, języki afrykańskie, dialekt indiański i część języków indyjskich plemion, m.in. z Andamanów. W kontekście naszego kraju mówi się o ośmiu językach: białoruskim, jidysz, kaszubskim, poleskim, romskim, rusińskim, wilamowickim (pochodzący od wschodniemieckiego, którym mówi obecnie około 70 starszych mieszkańców miasteczka Wilamowice koło Bielska Białej), a także słowiński, który jest już uważany za wymarły (od lat 60-tych XX wieku).

Choć istnieje ponad 6 000 języków, aż 80 procent ludzkiej populacji posługuje się zaledwie 83 z nich. Najbardziej popularne to:

- chiński (1 170 mln użytkowników),
- angielski (1 135 mln),
- hiszpański (450 mln) i
- arabski (350 mln) według publikacji „Języki świata” UNESCO z 2008 roku.

Z kolei 3 500 najrzadszych języków jest używanych jedynie przez 0,2 procenta ludzkości! Co gorsza – często są to języki używane jedynie w mowie, a to oznacza, że ... umierają wraz z ostatnią osobą, która się nimi posługiwała. Od wielu lat czynione są wysiłki dla ratowania tych języków, chociażby poprzez opracowywanie systemów gramatycznych, na przykład języków plemion autochtonicznych w Ameryce Łacińskiej i Azji.

Coraz bardziej powszechna i tania technika druku cyfrowego stwarza możliwość produkowania i upowszechniania materiałów edukacyjnych do nauki zagrożonych języków ojczystych. Od pewnego czasu probierzem żywotności języka stała się jego obecność w Internecie, będącym też największym, powszechnie dostępnym źródłem wiedzy i największą biblioteką świata. Jednak spośród 6 000 istniejących obecnie języków, w Internecie reprezentowanych jest zaledwie kilkadziesiąt, a poza dominującym w 40 procentach angielskim, w statystykach liczy się zaledwie kilka języków.

Krzepiące są przypadki uratowania zagrożonego języka – jednym z przykładów jest język walijski, którym – dzięki wprowadzeniu dwujęzycznej edukacji w walijskich szkołach – wiele dzieci mówi dziś lepiej, niż ich rodzice. Sukcesem zakończyły się również starania przywrócenia do życia języka hebrajskiego, który od stuleci pozostawał martwy i którego używano tylko podczas żydowskich obrzędów liturgicznych. Ale sukces ten miał także i ciemniejszą stronę – wielu imigrantów w Izraelu przechodzi na hebrajski – niestety kosztem innych języków tradycyjnie związanych z kulturą żydowską, jak jidysz lub ladino.

Winą za *uśmiercanie* języków obarcza się głównie globalizację, w tym media o dużym zasięgu – międzynarodową komunikację usprawnia wszak ujednolicenie używanego języka. Często przedstawiciele mniejszości etnicznych decydują się zacząć używać bardziej popularnego języka, bo kojarzą to z możliwością społecznego awansu, stanowi to dla nich próbę poprawy jakości ich życia czy perspektyw na przyszłość. Z drugiej strony – w ostatnich latach – część serwisów internetowych stała się sprzymierzeńcami ginących języków – wiele z nich jest propagowanych przez specjalne serwisy, a techniki multimedialne umożliwiają zapisanie i przechowywanie języków, które nie występują w piśmie – w postaci mowy lub śpiewu.

W 2012 roku w Polsce wystartowała (wciąż trwająca) kampania *Ojczysty – dodaj do ulubionych* zorganizowana przez Narodowe Centrum Kultury i Radę Języka Polskiego. Ma ona na celu podnoszenie świadomości językowej oraz kształtowanie poczucia odpowiedzialności

za polszczyznę. Na stronie kampanii czytamy: *Polszczyzna jest jednym z 25 języków na świecie – posługuje się nią ponad 40 milionów ludzi w Polsce i poza jej granicami. To między innymi za sprawą wspólnego języka ludzie, którzy żyją w różnych częściach świata, należą do różnych środowisk czy pokoleń – czują, że należą do jednej wspólnoty. Język, choć wewnętrznie bardzo zróżnicowany, gromadzi wspólne doświadczenia i systemy wartości Polaków – jest symbolicznym przewodnikiem po polskiej kulturze. Język jest czymś w rodzaju okularów, przez które patrzymy na świat – wpływa na nasz sposób postrzegania rzeczywistości, porządkuje ją, nazywa i ocenia jej elementy. Jest częścią każdego z nas – mówimy nim niemal od urodzenia, w nim myślimy, śnimy, kłócimy się i wyrażamy miłość.*



DORADZTWO PRAWNE VIS LEGIS SYLWIA DUDEK
NIP: 761 155 58 60 REGON: 147425524

Sylwia Dorota Dudek
Doradca prawny

ul. Bieleńska 24
06-400 Ciechanów

tel.: 513 343 742
E-mail: biuro.vislegis@wp.pl



Organizatorzy obchodów przypominają o tym, jak wielkie znaczenie ma zapisywanie języka dla jego przetrwania, jego popularyzacji – w książkach, ale też i w mediach elektronicznych. W tym roku hasło przewodnie święta brzmi: *„Włączanie do i za pomocą edukacji. Język ma znaczenie”*. Obecnie wiele zagrożonych języków nie ma nawet swojej literatury. W Polsce daje się zauważyć tendencję do lekceważenia polskich znaków i interpunkcji. Znaki diakrytyczne znikają z języka polskiego. Ruszyła kampania społeczna pod hasłem: *„Język polski jest z ą, ę”*, którą patronatem objęła Rada Języka Polskiego. Celem kampanii jest ochrona znaków diakrytycznych i przeciwdziałanie nieużywaniu charakterystycznych polskich liter. Nieużywanie polskich znaków prowadzi do zaniku wyróżniałości języka polskiego. Brak polskich znaków może stworzyć problemy w komunikacji. Bez wyróżnika nie można odróżnić takich słów, jak: łoś i los, pączki i paczki, czy łaska i laska itd.

No właśnie - Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Tylko dlaczego ojczystego? Po angielsku (Mother tongue), czy po niemiecku (Muttersprache) słowa oznaczające *język ojczysty* pochodzą od wyrazu *matka*. Tymczasem w języku polskim od *ojciec*. Skąd zatem ta różnica? Otóż u nas wartości ogólnonarodowe wzięły swe nazwy od wyrazu *ojciec*, bo w naszej kulturze to właśnie linia męska wiązana jest bardziej z przekazywaniem dziedzictwa. Nawet słowo *dziedzictwo* pochodzi, nie w sposób bezpośredni, ale od wyrazu *dziad*. A na koniec kilka łamańców:

I cóż, że ze Swarzędza?, albo
dziewięćsetdziesięćdziesioc
dziesięćdziesiątka lub
Czarny dzięcioł z chęcią pień ciął.

Renata Wróblewska-Mrozek

Odpowiedzialność spadkobierców za długi

Śmierć dłużnika nie musi oznaczać braku możliwości odzyskania naszego długu. Jest to podyktowane tym, że z chwilą śmierci niejako automatycznie przechodzą na określone osoby nie tylko prawa majątkowe zmarłego, ale także jego obowiązki. Dlatego, co do zasady, śmierć naszego dłużnika otwiera drogę do dochodzenia niezapłaconych wierzytelności od jego spadkobierców.



Jak kształtuje się ich odpowiedzialność?

Zgodnie z art. 1012 kodeksu cywilnego (dalej k.c.) spadkobierca może bądź przyjąć spadek bez ograniczenia odpowiedzialności za długi (przyjęcie proste), bądź przyjąć spadek z ograniczeniem tej odpowiedzialności (przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza), bądź też spadek odrzucić. Ma na dokonanie tych czynności miesiąc od dnia dowiedzenia się o tytule swojego powołania, a więc w większości przypadków od dnia dowiedzenia się o śmierci spadkodawcy. Przekroczenie wskazanego terminu oznacza przyjęcie spadku bez ograniczenia odpowiedzialności za długi lub przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza - dla niektórych kategorii spadkobierców np. gminy, osób niepełnoletnich (wkrótce ma nastąpić zmiana w prawie spadkowym, polegająca na tym, że niezłożenie w terminie 6 miesięcy przedmiotowego oświadczenia, będzie skutkowało przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza). Natomiast odrzucenie spadku z zachowaniem wskazanego terminu powoduje traktowanie danej osoby tak jakby nie dożyła ona chwili śmierci spadkodawcy, a więc skutkuje wyłączeniem jej od dziedziczenia i przejściem spadku na kolejnych spadkobierców.

Przyjęcie spadku wprost powoduje nieograniczoną odpowiedzialność spadkobiercy całym swoim majątkiem za długi spadkowe. Natomiast przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza powoduje ograniczenie tej odpowiedzialności do wysokości wartości aktywów spadku.

Jakie są inne uwarunkowania ich odpowiedzialności?

Kolejnym istotnym elementem odpowiedzialności spadkobierców jest norma wyrażona w art. 1030 k.c. Stanowi on, że „do chwili przyjęcia spadku spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe tylko ze spadku. Od chwili przyjęcia spadku ponosi odpowiedzialność za te długi z całego swego majątku”. Nawiązuje również do niej treść art. 836 kodeksu postępowania cywilnego, a mianowicie, iż „do czasu przyjęcia spadku egzekucja na zaspokojenie długu spadkodawcy dopuszczalna jest tylko ze spadku. Przed przyjęciem spadku nie może być z niego prowadzona egzekucja na zaspokojenie osobistego długu spadkobiercy”. Wymienione wyżej uregulowania oznaczają, że do momentu przyjęcia spadku istnieją dwie różne masy majątkowe, tj. majątek osobisty spadkobiercy i majątek spadkowy. W związku z tym do wskazanego momentu nasza windykacja nie może być kierowana do majątku oso-

bistego spadkobiercy - pozostaje on nieosiągalny. Dopiero przyjęcie spadku, bądź upływ terminu 6 miesięcznego powodują odpowiedzialność spadkobiercy całym swoim majątkiem (np. możemy prowadzić egzekucję z rachunku bankowego spadkobiercy). Również - przed przyjęciem spadku - wierzyciel osobisty spadkobiercy nie może domagać się prowadzenia egzekucji z majątku spadkowego. Powyższe regulacje są podyktowane przede wszystkim tym, iż jak już była mowa o tym wcześniej, spadkobierca może spadek odrzucić, a więc losy co do przynależności spadku nie są od początku pewne i nie ma w związku z tym potrzeby stosowania odpowiedzialności z majątku osobistego spadkobiercy za długi spadkowe. Dopiero przyjęcie spadku powoduje, że spadek jako odrębny majątek przestaje istnieć, a zostaje nam cały majątek spadkobiercy.

Czy wierzyciel musi domagać się spłaty długu od wszystkich spadkobierców?

Niejednokrotnie spadkobierców jest więcej niż jedna osoba. W związku z tym pojawia się pytanie o sposób dochodzenia wierzytelności wchodzącej w dług spadkowy. Czy musimy domagać się spłaty długu od wszystkich spadkobierców łącznie?

Odpowiedź na to pytanie zawiera art. 1034. kc. Stanowi on, że „do chwili działu spadku spadkobiercy ponoszą solidarną odpowiedzialność za długi spadkowe. Jeżeli jeden ze spadkobierców spełnił świadczenie, może on żądać zwrotu od pozostałych spadkobierców w częściach, które odpowiadają wielkości ich udziałów.” Natomiast „od chwili działu spadku spadkobiercy ponoszą odpowiedzialność za długi spadkowe w stosunku do wielkości udziałów”.

Solidarna odpowiedzialność spadkobierców do momentu działu spadku, powoduje, że możemy swoje roszczenie kierować przeciwko dowolnemu spadkobiercy, jak również przeciwko tylko niektórym lub wszystkim. Każdy z nich jest zobowiązany do spłaty całego długu. Po ewentualnej zapłacie, powstaje mu roszczenie o rozliczenie się z pozostałymi. Natomiast po dokonaniu działu spadku, spadkobierca odpowiada za długi spadkowe tylko w stosunku do wielkości swoich udziałów.

Doradztwo prawne Vis Legis Sylwia Dudek, z siedzibą w Ciechanowie, świadczy m.in. pomoc prawną w sprawach z zakresu prawa spadkowego w tym windykacji należności

Sylwia Dudek
tel. 513 343 742, biuro.vislegis@wp.pl

Moja elektrownia

Niezależnie od rodzaju instalacji, aby móc produkować i odsprzedać prąd należy pod-



pisać specjalną umowę z operatorem systemu. Po jej zawarciu, firma zamontuje układy zabezpieczające i pomiarowo-rozliczeniowe, które umożliwią wprowadzenie energii elektrycznej do sieci.

Z mikroinstalacją mamy do czynienia kiedy do systemu chcemy podłączyć odnawialne źródło energii elektrycznej o mocy zainstalowanej do 40 kW. Jeżeli jesteśmy odbiorcą końcowym i nie prowadzimy działalności gospodarczej, to chcąc sprzedawać energię elektryczną wytworzoną w mikroinstalacji nie trzeba uzyskać koncesji na jej wytwarzanie. Natomiast jeśli jesteśmy odbiorcą końcowym i prowadzimy działalność gospodarczą, to musimy uzyskać koncesję wydaną przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki. Pierwszym krokiem jest znalezienie uprawnionego instalatora, który zagwarantuje poprawny montaż mikroinstalacji oraz spełnienie wymogów dotyczących bezpieczeństwa pracy instalacji w obiekcie i sieci elektroenergetycznej. Instalator musi posiadać odpowiednie kwalifikacje pozwalające na montaż źródeł wytwórczych. Uprawniony instalator powinien dokonać montażu mikroinstalacji zgodnie z dokumentacją techniczną.

Po zainstalowaniu mikroinstalacji należy powiadomić o tym fakcie dystrybutora energii oraz zgłosić przyłączenie do sieci. Takie zgłoszenie powinno zawierać dane odbiorcy końcowego mikroinstalacji, dane obiektu, w którym zainstalowano mikroinstalację, oraz dane techniczne mikroinstalacji. Na tej podstawie dystrybutor dokona weryfikacji zgłoszenia i prześle informację o możliwości zawarcia umowy o świadczenie usług dystrybucji energii elektrycznej. Potem należy podpisać umowę, na podstawie której będzie możliwa dystrybucja energii elektrycznej wytworzonej w mikroinstalacji. Aby zgłosić przyłączenie mikroinstalacji należy wypełnić zgłoszenie, które zawiera dane:

- odbiorcy końcowego mikroinstalacji,
- obiektu, w którym zainstalowano mikroinstalację,
- techniczne mikroinstalacji (deklaracje zgodności w zakresie spełniania przez mikroźródło aktualnych norm dla instalacji ni-



skiego napięcia oraz kompatybilności elektromagnetycznej). Takich dokumentów należy wymagać od dostawcy mikroinstalacji, natomiast schemat ideowy jej podłączenia do instalacji odbiorczej wykonuje uprawniony instalator.

Po zawarciu umowy o świadczenie usług dystrybucji energii elektrycznej, nasz operator w uzgodnionym terminie zamontuje lub dostosuje układy zabezpieczające i pomiarowo-rozliczeniowe, które umożliwią wprowadzenie do sieci energii elektrycznej generowanej w mikroinstalacji. Warto też pamiętać o spełnieniu określonych warunków - oprócz dopełnienia wymagań formalnych mikroinstalacja musi także spełniać określone warunki techniczne w tym w szczególności spełniać aktualne normy dla instalacji niskiego napięcia oraz spełniać normy w zakresie kompatybilności elektromagnetycznej.

Na koniec pytanie, czy każdy może się starać o produkcję energii. Co do zasady każdy. Tym niemniej samo przyłączenie zależy od kwestii technicznych, w szczególności - zbadania jaki wpływ będzie miała mikroinstalacja na jakość energii w sieci (czy jej włączenie nie spowoduje przekroczenia zalecanych wskaźników) oraz czy nie wywoła przeciążenia elementów układu sieciowego. Nie ma też ograniczeń lokalizacyjnych. Ważniejsze od lokalizacji są kryteria techniczne.

Firma P.P.H.U. Ekoinstal Sebastian Dudek, z siedzibą w Wólce Dąbrowskiej, posiada certyfikat instalatora OZE, w zakresie systemów fotowoltaicznych PV. Jeżeli chcesz dowiedzieć się więcej o instalacjach OZE oraz dotacjach na montaż minielektroni zapraszam do współpracy.

Sebastian Dudek
tel. 510 441 799, biuro@ekoinstal.org.pl

VACO

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; tel: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.

Sklep: komputery, laptopy, akcesoria, Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

AUTOHOLOWANIE
POJAZDÓW I MASZYN

do 2,5t

Drążdzewo 111 tel. 696 017 490

MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA

504 974 713

jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego



Wiersz „Pożegnanie ze szpitalem” powstał 29 stycznia 1972 r. podczas pobytu dziadka w szpitalu w Makowie Mazowieckim.
Życzę miłej lektury.

Barbara Płoska

Pożegnanie ze szpitalem

Przeminęło trzy tygodnie,
Gdy objąłem tu mieszkanie,
Choć mi było dość wygodnie,
Dziś składam podziękowanie.

Dyrektorowi szpitala,
I lekarzom osobiście,
Niech im zdrowie nie nawala,
I pani doktor oczywiście.

Składam Wam serdeczne dzięki
Żeście mi skracali mękę,
Choć czasami różnie było,
Grunť, że dobrze się skończyło.

Siostrzyczkom co chodzą w bieli,
Bardzo wiele też zawdzięczam,
Od niedzieli do niedzieli,
Dla chorych się bardzo meczą.

Zawsze co dzień w każdej dobie,
Chętnie pomoc niosą Tobie.
Chłop ze wsi czy facet z miasta,
Jednakowo traktowany.

Czy dziewczyna czy niewiasta,
Za to nietrza im nagany,
I salowym za ich trudy,
Że spod nas odnoszą brudy.

Że nam dobrze w piecach palą,
Niech je wszyscy chorzy chwalą,
Żegnaj drogi personelu,
Bo i kumpli też mam wielu.

Więc żegnajcie mi druhowie,
Niech wam szybko wraca zdrowie,
Niech się szybko rany goją,
Bo w kolejce inni stoją.

Więcej pisać już nie mogę,
Więc żegnajcie mury srogie,
Niech nikogo nie zasmucę,
Niechaj więcej tu nie wrócę.

Stanisław Dąbrowski

Z poetyckiej szuflady pani Leontyny

Dziś Pani Leontyna Ostrowska, cokolwiek
przewrotnie o świecie ...



Sławomir Rutkowski

Szukać w złym miejscu

Jeden z sąsiadów zastał swego kolegę na kolanach - szukał czegoś.
- Czego szukasz, pyta sąsiad.
- klucza, który zgubiłem. I obaj na Kleczkach zaczęli szukać. Po chwili zapytał sąsiad:
- gdzie go zgubiłeś?
- W domu.
- To w takim razie dlaczego szukasz go tutaj?
- Bo tu jest więcej światła.

Prosić o deszcz

Pewien starzec lubił palić fajkę po kolacji.
Któregoś wieczora jego wnuczka poczuła, że coś się pali i krzyknęła: - Dziadku, palą ci się wąsy! Wiem - odpowiedział gniewnie starzec - nie widzisz że proszę o deszcz.

Przysłowia

Czasem luty się zlituje,
Tak że człek niby wiosnę czuje,
Lecz innym razem tak się zżyma,
że człek prawie nie wytrzyma.

Kiedy luty puści,
to marzec przypieczę.

Nie wszyscy święci bywają,
co do kościoła chadzają.

Gdy się zejda trzy gęsi, i trzy białogłowy
- jarmark gotowy.

Każdy mężczyzna dwa razy szaleje,
kiedy się zakocha i kiedy siwieje.

Do nieba żywcem będzie wzięty,
kto pozna wszystkie kobiety wykręty.

Głowa warta kapelusza,
a kapelusz wart niewiele.

Kto nie pracuje za młodu,
ten na starość zazna głodu.

Już po Karnawale,
czas na gorzkie żale.

Leontyna Ostrowska

Groszki od serca

Janina Groszek utraciła nagle wielką swą radość w życiu - ukochaną córeczkę, Bernadkę. Na skutek tragicznego wypadku samochodowego w roku 1995 zginęła Ona, wraz z mężem Jackiem i jego ojcem. Tragedię potęguje fakt, że młodzi byli bardzo szczęśliwym, świeżym małżeństwem, a Bernadka oczekiwała w zaawansowanej ciąży dziecka.

Straszne to przeżycie na zawsze pozostawiło głęboką ranę w sercu Janiny. Poniżej kilka strof wyrażających ból i żal.

Sławomir Rutkowski

Bernadko moja !!!

Moja kochana córko, Cóż Ci dziś dać mogę,
Tylko znicz i kwiatki złożę Ci na grobie.

To ja Twoja matka, nie zapomnę Ciebie,
Proszę tylko Boga, by Cię wziął do siebie.

Prośmy razem Boga, Ty za mnie, ja za Ciebie,
Byśmy się spotkały kiedyś razem w niebie.

Daj Ci Boże niebo, i Jackowi Twemu,
Proszę Matkę Najświętszą i ufam miłosierdziu Bożemu.

Chciałabym Ci córko list długi napisać,
Ale czy mi odpowiesz? Czy będziesz go czytać?

Moja kochana córko, Cóż Ci dziś dać mogę,
Tylko znicz i kwiatki składam Ci przy grobie.

Przykryli Cię straszny pomnikiem,
jak on mi jest wrogi.
Jeśli na nim położę kwiatki,
zrzucone są tylko pod nogi.

Rany po Tobie w sercu, nigdy nie zabliźnię,
bo złożyli cię córko tak jak na obczyźnie.

Przytul córuniu te kwiatki do siebie,
Modlę się kochana, nawet na chwilę nie zapomnę Ciebie.

Żyłas tak krótko, wesoła i uśmiechnięta,
Lecz znikłaś jak świeczka płonąca
podmuchał wiatru zdmuchnięta.

Czemóż Twoje życie Bernadko tak krótko trwało,
Dlaczego się tak strasznie Twoje życie urwało?

Dlaczego Cię Bernadko nikt nie uratował
Lecz w tę czarną mogiłę pochował.

Czemu tak szybko odeszłaś ode mnie,
Tak Cię teraz córuniu wyglądam daremnie.

Czy tyle Ci życia Bernadko było pisane,
Nie do końca,
lecz tragiczną śmiercią było przerwane.

Ty w domu córuniu tak zawsze mówiłaś,
Jeśli Tatuś jest z nami - z nim bezpieczna byłaś.

Obydwoje z Jackiem tyle radości żeście nam dawali:

Któż się z nami tak ładnie przywita,
Któż tak jak Jacek pochwali,
Któż „dzień dobry” jak Jacek tak ładnie nam powie
I któż się spyta o nasze zdrowie,
Któż jak Jacek tak mnie pocałuje ...

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**

Tylko lzy i tęsknota,
Próżno za Wami oczy wypatruję.

Byli radośni, szczęśliwi i pełni wesela
A tu Bóg ich troje zniemacka zabiera.

Prawda taka, iż z radością na ziemi nie można się spieszyć
I ze szczęścia nie wolno zaudać się cieszyć.

Bo my tu na ziemi nie dość rozumiemy,
Co radość, co szczęście i co smutek znaczy,
Dopiero w obliczu Pana Boga z nas każdy,
... może już za późno,
... może w sama porę,
ale zobaczy.

Pragnę aby każdy zrozumieć to mógł,
Bo szczęście to niebo,
bo szczęście to Bóg.

Janina Groszek

Malarstwo to wrażliwość

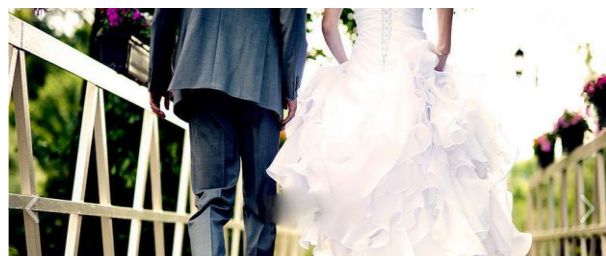
Sztuka nie powinna pozostawać w izolacji i dotyczyć tylko wybranych ludzi. W świecie zdominowanym przez technikę nabiera ona szczególnej wartości gdyż towarzyszy jej radość twórcza. Ludzie rysują i malują od niepamiętnych czasów i mimo rozwoju fotografii, w dalszym ciągu sztuka ma znaczenie ponadczasowe.

Wielu ludzi nie rozwija swego wrodzonego pociągu do rysowania czy malowania, gdyż są przekonani o braku zdolności, a to nie jest prawda. Trzeba wierzyć w siebie. Nauczyć się patrzeć kolorami. Malować to, „rozmawiać” z barwą, światłem, cieniem, linią, formą. „Olej” jest taką techniką, która daje wiele możliwości, wymaga jednak, by poznać jej tajniki. Główną zaletą jest plastyczność i możliwość korekty.

Każdy może malować trzeba tylko chcieć. Dowodem na to jest grupa amatorów, którzy po raz pierwszy spotkali się w grudniu 2013 r., a rezultatem ich pracy jest ponad 500 obrazów. Odbyły się, także trzy duże aukcje, dzięki którym ich dzieła zdobią i cieszą nie tylko twórców. Uczestnicy mimo różnicowanego wieku (od lat 7 do 70) mają wspólny mianownik: są ludźmi wrażliwymi, potrafiącymi dostrzegać piękno otaczającego świata. Zaangażowanie osobiste odgrywa w malarstwie pierwszoplanową rolę. Każdy obraz niesie ze sobą czytelny dla odbiorcy przekaz uczuć, zachwytu i fascynacji autora. Jest jego częścią. Otaczający nas świat jest pełen motywów malarskich, a nasze zajęcia uczą nas dostrzegania ich w najbliższym otoczeniu i czerpania z nieprzebranego bogactwa tematów. Picasso mawiał: Nie szukaj - znajduj.

Ale ostatnie „malowane słowo” należy nie do mnie, lecz do twórców tej wystawy - autorów a jednocześnie moich przyjaciół, gdyż te zajęcia łączą nas ... „w magiczny krąg”.

Stefania Skibińska-Bystrek



cyfra film
Usługi Video Foto
Prosta droga do kolorowych wspomnień



Tel. 502 022 571 www.cyfrafilmm.wix.com/cyfrafilmm

Samozwańczy Prezydent

Chyba znowu coś wykrakałem w poprzednich „Wieściach...”. Pisałem o kolejkach do strajków ale myślałem,



że wszyscy to przyjmą z przymrużeniem oka, a tu masz babo placek... Liderzy związkowców jakoś zdobyli rozchwytywane wszędzie „Wieści”(!), wzięli te moje

bazgroły na poważnie i kolejki do strajków faktycznie się ustawiły. Za ćwiartką służby zdrowia i górnikach 4 kopalni stoją już w nich pozostali pracownicy górnictwa i górnicy innych kopalni, do których dołączyła część rolników. Większość rolników jednak uważa (wg. wieści, ciężko zdobytych przeze mnie z „Wiadomości”), że przerywając własną robotę, na strajkach więcej tracą, niż uda się im zyskać z wywalczonych, jednorazowych zastrzyków finansowych. Według nich, takie „zastrzyki” są tylko uspokajające. Chwilowo. Na dłużej one niczego nie poprawia a strajkowymi blokadami dróg i autostrad popuszą wizerunek rolników w oczach ludzi, którzy tymi drogami chcieli dojechać do własnej roboty. Jeżeli zablokowani w tym przypadku kierowcy tracą zarobek lub pracę, to na kogo oni wyleją swoją gorycz? Na tych, którzy do tego doprowadzili, czyli... Dlatego większość rolników woli doprowadzić do ugodowej rozmowy z konkretnymi przedstawicielami rządu i usiąść z nimi do tej debaty, przy wyciągnięciu skądkolwiek, ale okrągłym, bez kantów stole, a nie na drodze lub autostradzie, na których dochodzi przecież do karamboli... Żadna ze stron nie chce być w nich ofiarą, o której bardzo szybko się zapomina.

Na razie, kiedy to piszę, uczestnicy tej nowej kolejki stoją w miejscu, bo szefowie ich związków zawodowych liczą na to, że dołączą do nich jeszcze inne resorty i wtedy razem, z masową siłą, ruszą wielkim pochodem na stolicę. Taką gromadą można wyrwać jeszcze większe dawki szczepionek finansowych niż pionierzy współczesnych strajków, lekarze i górnicy. Po takiej dawce można zwiększyć, nie tylko chęć i siłę robotników do pracy, ale również potęgę medialną i finansową związków zawodowych oraz ich szefów. Oni nie przepuszczą żadnej okazji do strajków, bo po nich czują się o wiele bardziej popularni wśród ludu pracy i mocniejsi. Finansowo. - „Kiedy tak ruszymy wszyscy, jak kiedyś, za „Solidarności”, to wywalczymy wszystko, czego żądamy. A wtedy my, wasi przywódcy, będziemy dumni jak Wałęsa, że poprowadziliśmy Was do zwycięstwa” - głoszą szefowie związków zawodowych. Nie przypominają tylko, że chociaż dawny, związkowy lider stoczniovców z Gdańska, wraz ze swoją

ekipą, czują się doskonale, ale stocznia już dawno upadła... Jak potoczyły się dalsze losy szeregowych pionierów „Solidarności”? - nie wiadomo. Liderzy nie wspominają również o tym, skąd tu wziąć kasę na te szczepionki, bo Unia do prezentów się nie rwie. Jeżeli ministrowie strajkujących resortów się ugną i dadzą, bo mają, ale na co innego, to nieugięta Unia to samo odbierze z przyznanych dotacji i ukarze ministrów za samowolkę!



- Bolek okupuje!!!

- „I co tu robić, żeby ten rwetes przyciszyć, chociaż przed wyborami. Później, niech nowy prezydent sam coś wymyśli” - myśli elita rządowa. Na razie, może wyrwać tym, co pracują, ale nie strajkują, bo nie chcą stracić pracy? Czy może tym, co nie pracują, nie strajkują, ale zasiłki na przeżycie biorą(!), czyli emerytom, rencistom i części bezrobotnych, którym udało się wypracować roczne „kuronówki”? Czy im wszystkim razem? I dać na uspokojenie tym strajkującym?” Ale takich rozważań związkowcy nie biorą pod uwagę, bo są to niemowlęce zasiłki i wypłaty, ledwie, utrzymujące przy życiu emerytów i innych nierobotnych, co pracować już nie mogą, czyli rencistów oraz tych, którzy łapiąc każdą, nadarzącą się robotę, za wszelką cenę starają się utrzymać przy życiu całą swoją rodzinę. - „Niewiele można im zabrać, więc niewiele nam pomogą. Można najwyżej strajkami wywalczyć, aby ich nie szczepić tymi finansowymi szczepionkami, bo to tylko strata dla pracujących. Nie ma co się nimi zajmować, niech radzą sobie sami, gdyż pożytku wielkiego, to my z nich nie mamy” - przekonują liderzy związkowi jeszcze nie przekonanych ale już nie pracujących, bo strajkujących. Ci nieprzekonani, na razie są pewni tylko jednego: pewną wypłatę za to strajkowanie otrzymuje tylko hierarchia związkowa, a cała reszta związkowych szeregowców pozostaje w niepewności do końca tego debatowanego boju. Nie wiedzą, czy coś wywalczą oraz czy coś im zapłacą za strajkowanie, jeżeli nic nie wywalczą tylko też im zablokują wypłatę, jak oni autostradę... A w kolejce do strajkowania stoją już następni: transportowcy, drogowcy i kole-

jarze, którzy nie chcą być traktowani za gorczych. Uważają, że „Chłopi blokowali nasze drogi i wygrali, a my co? „Sami swoi” z dróg i kolei, nie możemy zablokować swojej własnej własności!? Niedoczekanie! Blokujemy i wygramy!” Apokalipsa!

Kto i czego może tu być pewnym? Chyba hierarchia z obu stron tej barykady... Jeżeli wszystkim pracującym ale strajkującym, uda się wywalczyć spełnienie swych żądań - to po-

zostali niepracujący i niestrajkujący-emeryci, renciści i bezrobotni oraz pracujący ale niestrajkujący - miejcie się na baczności! Jeżeli nie można wyrwać kasy z Unii, to skąd? Kto nie stanie na barykadzie, nie pójdzie w marszu gwiazdowym na stolicę, jak dzisiejsi strajkujący, żeby się czemukolwiek przeciwstawić? Wiadomo, nie pójdą emeryci i renciści, bo nie mają na to ani siły, ani czasu, ani pieniędzy. Dla nich, jedyną nadzieją jest marsz bez blokad, przy pomocy zdrowych i młodszych, ale bezrobotnych, w pielgrzymce do Częstochowy, gdzie mogą być chociaż wysłuchani, gdyż w tym rwete-

sie silniejszych - Warszawa ich nie usłuszy... Chociaż, gdy trafią na inną blokadę, mogą i tam nie dojść... O Matko Boska Częstochowska! Koniec świata!

A strajki, to nie wszystko! Do nich trzeba jeszcze dodać rozpoczęcie kampanii przedwyborczych na prezydenta III RP, kiedy startuje na to stanowisko kupa ludzi: młodzi i starsi, partyjni i bezpartyjni, przedstawiciele wszystkich środowisk. Apokalipsa murowana ... Zaraz, nie wszystkich środowisk! O żadnym reprezentancie polskich emerytów, rencistów i bezrobotnych, który wystartował w kampanii wyborczej na prezydenta, to ja jeszcze nie słyszałem. A może bym tak sam, samozwańczy reporter z „Wieści...”, 2/3 rencisty, wystartował w tej kawałdziej wyborczej? Obiecałbym Wam więcej, niż Wam obiecali wszyscy pozostali! A jak! Byłby to największy prezent dla wyborców na ich tradycyjny stół wielkanocny! Ale to by były jaja! I jakie święta wesołe! Na drugi dzień, w lany poniedziałek, kiedy wylano by wyborcom kubeł zimnej wody na łeb, kiedy przejrzeliby oni na oczy i zobaczyli, kto to planuje zostać ich prezydentem i co on im obiecał, wtedy włosy stanęły by im dęba!

No, ale do świąt i wyborów zostało nam jeszcze parę ładnych dni, to przyjrzyjmy się wszystkim kandydatom na prezydenta. Od nas zależy, aby za jego kadencji, jaja nie były robione z wyborców, a kurze, przeznaczone zostały na ich stół wielkanocny. Na razie nie wiem, które z jaj otrzymamy, ale życzę wszystkim Czytelnikom...

Smacznego!

126p-nick



KURP-DACH

PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dzisiaj zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07** **Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Ziolo jest dobre...

... na wszystko! Tak mawiały nasze, prababcie i babcie, mamy czasami też, a jak sprawnie przyjrzymy się bliżej, to pewnie dzieci i wnuki też to potwierdzą! (?) Korzystając z okazji, że o naszej rodzinnej miejscowości Krasnosielc niedawno zrobiło się dosyć głośno w całym bodajże kraju za sprawą pewnego „ziola”, to pomyślałam sobie, że temat możemy pociągnąć i zapoznać czytelników „Wieści” z uprawą ziół i ich zbawiającym działaniem na nasz organizm. Oczywiście jest to temat właściwie nie do wyczerpania, ale spróbujemy choć trochę go skubnąć, przynajmniej tyle, na ile pozwala ramówka Wieści - zatem zaczynamy!

MAJERANEK - ktoż o nim nie słyszał. Czy wyobrażacie sobie zupę grochową i wiele innych potraw bez tej przyprawy? Jego liście, świeże albo suszone dodane do mięs, zup czy pasztetów ułatwiają nam trawienie, a poza tym napar z majeranku łagodzi bóle głowy i przeziębienie (np. maść majerankowa przy silnym katarze), a kompresy z naparu koją nerwobóle i bóle reumatyczne. Jest to roślina jednoroczna, łatwa w uprawie, a smak i aromat? Ten z torbki przy nim może się schować!

KOLENDRA SIEWNA - to roślina jednoroczna, trochę mniej znana od poprzednika, ale o równie cennych właściwościach dla naszego organizmu (działa wykrztuśnie, rozgrzewająco i wiatropędnie, czyli taki roślinny Espumisan). W kuchni wykorzystujemy jej dojrzałe nasiona, a w czasie kwitnienia jest to bardzo cenna roślina miododajna.

CZĄBER OGRODOWY - to również nasz roślinny sprzymierzeniec w trawieniu mięcha, szczególnie tego tłustego np. baraniny, ale dodany do potraw z grochu, fasoli, soczewicy czy bobu nie powoduje wzdęć. Można go wykorzystywać do kiszenia ogórków, a niejadkom przemycać w pokarmach, bo pobudza apetyt. Cząber także należy do roślin jednorocznych, które wysiewamy w kwietniu, a w drugiej połowie maja rozsadzamy. Częścią użytkową są świeże, bądź suszone nie zdrewniałe pędy.

BAZYLIA - kto lubi pomidory z serem mozzarella nie wyobraża sobie tej przekąski bez świeżych liści bazylii. Oprócz walorów smakowych bazylia, jak każde zioło, ułatwia trawienie, ale też łagodzi kaszel i polecana jest w stanach zapalnych dróg moczowych i szluzówki jamy ustnej. Jeśli chodzi o odmiany, to mamy prawdziwy bazyliowy zawrót głowy, a więc: cynamonowa, sałatowa, cytrynowa i normalna o liściach zielonych albo czerwonych. Jest to również roślina jednoroczna, którą możemy już teraz wysiewać do skrzynek na parapetach, a jeśli chcemy uprawiać ją w gruncie to z wysiewem musimy poczekać do połowy maja. Przy wysiewie bazylii nasiona lekko przyciskamy do podłoża i nie przysypujemy ich!

MELISA LEKARSKA, SZALWIA LEKARSKA, MIĘTA PIEPRZOWA - to nieoceniona trójca naszej medycyny! Te wieloletnie rośliny pomogą nam dosłownie na wszystko - od kataru, poprzez wzdęcia aż po kłopoty ser-

cowe. Poza tym szalwią możemy wykorzystać jako element dekoracyjny na naszym skalniaku.

LUBCZYK LEKARSKI - swoim aromatem do złudzenia przypomina słynną przyprawę „maggi”, toteż najczęściej używamy jej do mięs i zup, a szczególnie do rosółów. Poza tym zawiera dużo witaminy C. Jest to roślina wieloletnia i wysiewamy ją w sierpniu, ale dopiero w następnym roku będziemy mogli wykorzystać jej cudnie pachnące łodygi.

ROZMARYN, OREGANO - to również nasi roślinni sprzymierzeńcy w objadaniu się. Spagetti albo pizza bez oregano? To już nie to samo! Rośliny wieloletnie, ale wysiewamy do inspektu, bądź skrzynki na parapecie w marcu, kwietniu.

Wiem, wiem - jak na razie niczym Was nie zaskoczyłam, wszystko znane i lubiane, pewnie też uprawiane... Ale, żeby nie było tak nudno, mam dla Was także kilka perełek na sezon 2015! Oto one:

CZOSNEK NIEDŹWIEDZI - bardzo cenna roślina lecznicza. Zawiera mnóstwo witamin i mikroelementów potrzebnych naszemu organizmowi. Działa bakteriobójczo, obniża ciśnienie krwi i poziom cholesterolu, zapobiega nowotworom złośliwym i miażdżycy, itp. Jego aromatyczne liście można wykorzystywać do sałatek i zup. Wysiewamy jesienią, przez zimę trzymamy w domu a wiosną możemy wystawić do ogrodu.

SZCZYPIOREK CZOSNKOWY - jest to roślina wieloletnia, którą możemy wysiewać zarówno na wiosnę jak i jesienią. Wąskie i płaskie liście o smaku czosnku możemy wykorzystywać do różnych potraw.

TRAWA CYTRYNOWA - to jednoroczna roślina wyrastająca do 80 cm (świetna dekoracja do ogrodu). Smak liści pikantno-kwaśny z korenną nutą, a więc super dodatek do kuchni azjatyckiej. Posiada właściwości przeciwpalne, przeciwalergiczne i przeciwnowotworowe!

STEWIA - innymi słowy sama słodycz w roślinnym wydaniu, albowiem liście tej rośliny są ponad 200 razy słodsze od cukru spożywczego (1 łyżeczka stewii = 1 szklanka cukru). Ta roślina to naturalny i bezpieczny słodzik, który mogą spożywać chorzy na cukrzycę. Możemy ją stosować również do gotowania i wypieków, bo wysoka temperatura nie zmienia jej właściwości. Aha, najważniejsze - ma 0 (słownie: zero) kalorii! Wysiewając nasiona stewii nie przysypujemy ich ziemią!

OGÓREK MEKSYKAŃSKI - co prawda ta roślina to nie żadne zioło, ale nie mogłam się powstrzymać, aby w tym artykule nie zaprezentować Wam dosyć oryginalnej odmiany ogórka. Jest to roślina jednoroczna, pnąca o owocach w kształcie arbuza, ale niestety, wielkości agrestu. Wykorzystujemy je w kuchni jako dodatek do sałatek, również jako element dekoracyjny, poza tym do kiszenia czy marynowania. Ich miąższ ma orzeźwiający ogórkowy smak z nutką limonki (hmmmm, interesujące!). Roślinami możemy obsadzać altany, pergole.

Tośmy się trochę podciągnęli z tych ziół! Żeby nam tylko nie zahuczało w głowie od tej wiedzy! Sami przyznacie, że to może być dobra i zdrowa alternatywa dla tradycyjnego warzywnika. Dysponując miejscem na parapecie możemy zioła posiać do ozdobnych doniczek,

albo skrzynek i wtedy te wszystkie dobroci mamy na wyciągnięcie ręki. Mając na uwadze szeroko propagowaną zdrową kuchnię (i chwala za to!) zioła z powodzeniem mogą zastąpić niezdrową sól, tym samym poprawiając smak potraw i nasze samopoczucie! A nie mówiłam, że porządne zioło to samo zdrowie!?

Pozdrawiam już chyba wiosennie

Iwona Pogorzelska

Wieści z GUKS-u

Za miesiąc przywitamy wiosnę a więc GUKS rozpocznie zmagania w rundzie wiosennej



w A-klasie. Klub swoje przygotowania rozpoczął od sparingu z drużyną Mazowsze Jednorzec, grającej w lidze okręgowej. Mecz jak najbardziej na plus, co świadczy ładny wynik. Na wyjeździe nasz team strzelił cztery bramki, tracąc przy tym jedną. Do siatki przeciwników trafiali kolejno: Kamil Załęski, Krzysztof Paweński, Tomasz Urbański oraz Przemysław Milewski. Oprócz dobrego sparingu, GUKS dba także o to by kadra zespołu poszerzała się i umacniała. Trener daje szansę nie tylko starszym i doświadczonym zawodnikom ale także młodzieży. Świadczy o tym fakt, że do naszego zespołu dołączył pomocnik Piotr Gadomski, który poprzednio grał w klubie z sąsiedniej gminy - Orzeł Sypniewo. Bardzo cieszy powrót Sebastiana Kurzyńskiego, który na sezon był z GUKSU do drużyny Przasnysza. GUKS Krasnosielc w marcu towarzysko podejmie zespoły: Pelty Karniewo, Kurpiak Kadzidło, FC 2012 Różan. Wiem, że wielu z was, drodzy kibice nie może doczekać się startu A-klasy, pocieszę was, że został tylko miesiąc. Już 22 marca zapraszam was na błonie, by dopingować i wspierać naszą drużynę. Pamiętajcie by wziąć szaliki :). W sprawie godziny meczu zaglądnijcie na stronę zespołu:

www.gukskrasnosielc.futbolowo.pl

Jeśli chodzi o poczynania drużyny TARTAK GRAB-BUD Pienice w Nocnej Lidze Futsalu wygląda to super. Zespół jest na trzecim miejscu w tabeli, mając 27 punktów, tyle samo co team ZIS MRÓZ TACHO TRANS Ostrołęka, do pierwszego miejsca drużyna traci 3 punkty. W styczniu i lutym TARTAK GRAB-BUD Pienice wygrał między innymi z: BRONX Olszewo-Borki, LKS Olszewo-Borki, KURPIK Kadzidło, KGB Ostrołęka, FC KURPIE Baranowo, REVO COSMETICS Olszewo-Borki, LKS Łęg Przedmiejski, KS CK Troszyn.

Skład zespołu TARTAK GRAB-BUD Pienice: Tomasz Urbański, Dominik Liszewski, Adam Milewski, Jarosław Chelchowski, Mateusz Pełtak, Sebastian Kurzyński, Tomasz Rogala, Przemysław Milewski, Mateusz Pragacz, Krzysztof Paweński, Michał Pragacz, Adrian Majewski.

Marta Pawewska

Pamiętajmy o warzywach – codziennym uzupełnieniu diety

Wczesną wiosną, gdy słońce zaczyna przegrzewać mocniej, nasz organizm już nie potrzebuje ciężkostrawnych kalorycznych dań, za to domaga się pełnych witamin i soli mineralnych lżejszych posiłków. W sklepie oczyszczają nowaliki: pierwsza botwinka, młoda



kapusta, świeżutka marchewka. Nowaliki do połowy maja pochodzą z upraw szklarniowych oraz z eksportu. Czy są bezpieczne? Zagrożeniem może być zbyt duże nawożenie azotem. Azotany zawarte w warzywach mogą być redukowane do azotynów będących prekursorem N-nitrozoamin - związków o działaniu rakotwórczym. Nie traktujemy więc nowalijek jako głównego źródła witamin, lecz jako atrakcyjne urozmaicenie posiłków. Wybieramy tylko warzywa zdrowe, z gładką skórą, o liściach bez przebarwień. Żółte zabarwienie liści może świadczyć o przenawożeniu. Podobnie jak okazy zbyt wyrosnięte, nienaturalnie duże. Przed spożyciem warzywa dokładnie trzeba umyć i obrać, bo azotyny kumulują się pod skórą.

czy gotowaną jarzynkę, ale też przyrządzać pyszne i kolorowe sałatki.

Salatka z kapusty pekińskiej

Kapusta pekińska, 1/2 puszki kukurydzy, 1 marchewka, 1 lodyga selera naciowego, 1/2 ogórka szklarniowego, 2 łyżki mrożonego kopereku. sos: sól, pieprz, 1 łyżka octu winnego, 3 łyżki oleju.

Kapustę kroimy w paski, dodajemy odsączoną kukurydzę. Dorzucamy startą na tarce marchewkę, pokrojonego w paski selera oraz pokrojonego ze skórką ogórka. Na koniec dodajemy mrożony koperek oraz sos (świeżo mielony pieprz, sól i cukier mieszamy z octem i olejem).

Surówka z cykorii

3 główki cykorii, 1 łyżka posiekanego szczypiorku, natki i koperku, 1 jabłko, po łyżce śmietany i majonezu, sól, sok z cytryny, sól, pieprz, dowolne ziola do salatek.

Cykorię kroimy na pół, odcinamy piętke zawierającą goryczkę, i kroimy w paski. Solimy i zostawiamy na pół godziny. Dodajemy starte jabłko, zieleninę i zalewamy sosem śmietano-majonezowym. Dopraviamy szczyptą ziół, pieprzem, solą i schładzamy przed podaniem. Pasuje zarówno do kurczaka, jak i karkówki czy kotletów mielonych.

żeczka cukru.

Pory, marchewkę oraz jabłka myjemy i obieramy. Pora kroimy w półplasterki, marchewkę i jabłka ścieramy na tarce o grubych oczkach. Pory przekładamy do miseczki, zalewamy oliwą i solimy, aby nieco zmiękły. Majonez mieszamy z cukrem i śmietaną. Marchewkę oraz jabłka dodajemy do posiekanych porów, zalewamy sosem i mieszamy.

Surówka z pora i groszku

Biała część pora, puszka groszku, 1 duże jabłko, 2 kiszane ogórki, łyżka majonezu, szczypta soli.

Pora po dokładnym umyciu kroimy w paseczki. Dodajemy starte na grubej tarce jabłko i ogórki, odsączony groszek, sól i majonez. Mieszamy i już surówka do dań mięsnych gotowa.

Salatka z kapusty czerwonej

Pół niedużej czerwonej kapusty, 1 cebula, 2 łyżki oleju, 3 łyżki rodzynek, 1 ząbek czosnku, sok z cytryny, sól, cukier.

Kapustę szatkujemy i wrzucamy na wrzątek, po chwili osączymy na sitku. Skrapiamy sokiem z cytryny. Rodzynki moczymy we wrzątku. Cebulę siekamy drobno i przesmażymy na oleju, dodajemy odsączone rodzynki i kapustę, smażymy kilka minut. Dopraviamy zmiażdżonym czosnkiem, solą i cukrem. Podajemy na ciepło lub zimno.

Salatka kolorowa

1/4 główki kapusty białej, strąk papryki, 1 ogórek salatkowy, 1 jabłko, 1 mała marchewka, szczypiorek, natka pietruszki, puszka groszku, puszka kukurydzy, sok z cytryny, oliwa, sól, pieprz, natka pietruszki do dekoracji.

Kapustę szatkujemy i lekko solimy. Dodajemy pokrojoną w kostkę paprykę, startą na grubej tarce marchew, jabłko, ogórek, osączone z zalewy warzywa z puszek. Posypujemy posiekaną zieleniną, mieszamy z sosem: do oliwy dodajemy sok z połówki cytryny, szczyptę cukru, sól i pieprz. Dekorujemy przed podaniem gałązkami zielonej pietruszki.

A na deser szybki biskopt z owocami:

6 jajek, szklanka cukru, szklanka mąki tortowej, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, szczypta soli, 2 szklanki owoców mrożonych lub drolowanych z kompotu, ewentualnie 3 jabłka, cukier waniliowy, łyżka cukru pudru.

Owoce mrożone przelewamy na sitku wrzątkiem, te z kompotu osączymy. Jeśli nie mamy innych owoców, obieramy 3 jabłka i kroimy w kostkę. Białka ubijamy na sztywno ze szczyptą soli, wysypujemy powoli cukier i ubijamy jeszcze chwilę. Nie przerywając ubijania dodajemy kolejno żółtka, na koniec wysypujemy oba rodzaje mąki wymieszaną z proszkiem i delikatnie mieszamy łyżką. Ciasto przekładamy do wyłożonej papierem tortownicy, układamy owoce, posypujemy cukrem waniliowym i wstawiamy do lekko nagrzanego piekarnika na ok. 40 min. Temperatura pieczenia to 170 st. Ciasto sprawdzamy patyczkiem - jak będzie suchy, wyłączmy piekarnik, a po 5 minutach otwieramy go i studzimy biskopt w formie. Po ostygnięciu posypujemy cukrem pudrem.

Małgorzata Bielawska

ZIELONY MARKET

U Nas liczą się... niskie ceny!

Drążdżewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

Na oknie możemy hodować szczypiorek z cebuli zanurzonej w wodzie oraz natkę z korzenia pietruszki w doniczce. Wysiewamy rzęzcuchę na talerzu wyłożonym kilkoma warstwami ligniny i utrzymujemy stałą wilgotność. Po kilku dniach młode roślinki dodajemy do twarożku, sałatek, surówek, jajek na twardo. Z kielkownicy uzyskujemy kielki różnych warzyw, które natura wyposażyła w „samo zdrowie”. To łatwo przyswajalne witaminy i sole mineralne oraz naturalne enzymy roślinne.

Ale nadal mamy warzywa z ubiegłorocznych zbiorów. Jeśli są dobrze przechowywane, nie tracą wiele ze swych wartości. Warzywa to bogactwo minerałów, witamin i błonnika, a przy tym są smaczne i niskokaloryczne. Starajmy się podawać je zawsze do obiadu jako surówkę

Surówka z pora

2 duże pory 3 marchewki, 2 jabłka, 3 łyżki oliwy z oliwek, szczypta soli, 2 łyżki majonezu, 2 łyżki śmietany lub jogurtu naturalnego, 1 łyżka cukru.

www.ARkom24.pl

AR

KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY
TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY

ARkom
ul. Rynek 14
06-212 Krasnosielc

tel./fax 29 764 31 98
tel. 780 170 033
e-mail sklep@arkom24.pl
GG 48073387

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) pierwszy kwiat wiosenny; 4) głośny dźwięk wydawany przez motor lub niedźwiedzia; 5) prawy dopływ środkowej Warty, leży nad nim Łódź; 5) piękno, urok; 10) mały człowieczek; 11) miejsce gdzie można nabyć piękne roślinki, na przykład takie jak na zdjęciu; 16) część sztuki teatralnej; 18) ma go róża lub jeź; 19) nieduży las; 20) zimą na rzece; 18) wełniany wyrób, dawniej sprzedawany na łockie; 19) podziałka na mapie.

Pionowo:

1) część dnia, w marcu najczęściej zimny; 2) orszak służący do obrony w podróży; 3) nie pasuje do kożucha, nawet ten ze zdjęcia; 7) najgłębszy to Mariński; 8) obiekt z hydromasażami i sauną; 10) ukochana Zbyszka z „Krzyżaków”; 11) czarny kolor w kartach; 12) owocowy symbol dobrych interesów; 13) krzew z igłami; 14) może być z dziurką; 15) ma dużo map; 16) spada kłama spinająca mury.

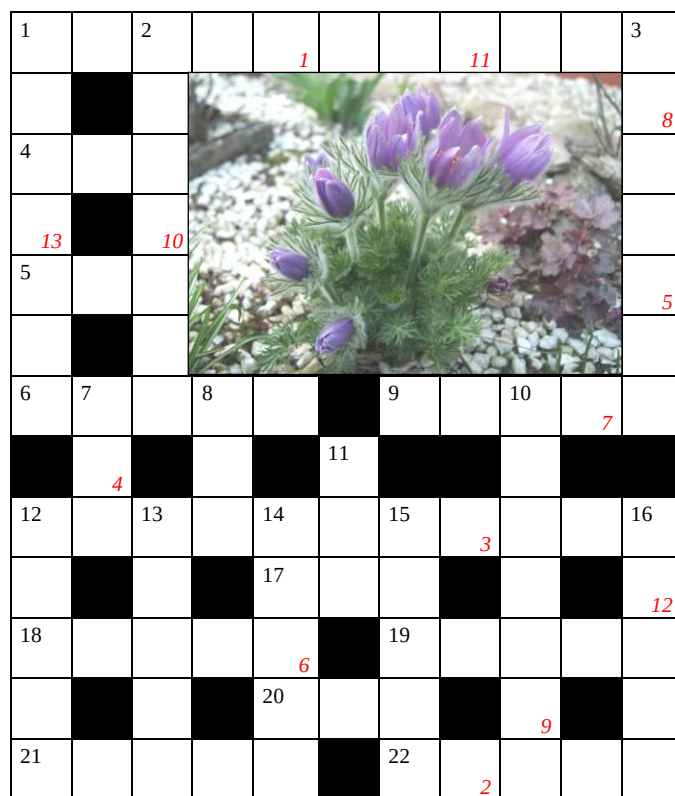
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 93**. Poziomo: temperatura, akr, syn, tysiąclecie, abrakadabra, Tytus, wazon, kur, trajkot. Pionowo: transatlantyk, merynos, atmosfera, Ida, lodówka, cebrzyk, rotor, koszt, nit.

Hasło: **IDZIE LUTY, OBUJ BUTY**



Zaproszenie na szkolenia

Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego zaprasza na szkolenie: „**Programy rolno-środowiskowe na lata 2014-2020**”, które odbędzie się w GOK Krasnosielc o godz. 10 dnia 9.03.2015 (poniedziałek). Warto przyjść i się dowiedzieć, z jakich środków finansowych można będzie dodatkowo skorzystać w gospodarstwie w tym, i w przyszłych latach.

Są jeszcze wolne miejsca na bezpłatny jednodniowy **kurs chemizacyjny** dla osób, u których ta ważność zaświadczenia wystawione w roku 2010. W kursie mogą wziąć też udział rolnicy, którzy mają jeszcze ważne zaświadczenie, ale chcą przedłużyć je na kolejne 5 lat. Kurs odbędzie się 19 marca br. w Krasnosielcu. Zapisy: pokój nr 6 w Urzędzie Gminy, tel. 692 781 745.

Małgorzata Bielawska

SERWIS

OPON

WULKANIZACJA

Tomasz Urbański

tel.: 798 814 577

Krasnosielc, ul Baśniowa 14

GOK - Zaprasza marzec 2015 www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, gdzie znajdują się bieżące informacje i zaproszenia

poniedziałek:

godz. 16-18 Warsztaty Malarskie cz. I – mała sala
godz. 18-20 Warsztaty Malarskie II cz. – mała sala
Prowadząca: Stefania Skibińska-Bystrek, 5 zł/spotkanie.
18:20 - ZUMBA Zajęcia prowadzi Patryk Łazicki, koszt 40 zł za karnet czterech wejść - duża sala

wtorek: 16-18 Warsztaty Malarskie - mała sala
16:45 fitness dla pań grupa 50+ duża sala
18 fitness dla pań grupa 30+ duża sala

środa: 20:30 Zajęcia Gimnastyczne dla dorosłych - duża sala
sobota: 9-12 zajęcia Grupy tanecznej dla dzieci. Prowadzi Agnieszka Gałązka, zajęcia nieodpłatne.

7 marca, g. 18 - sala GOK, coroczne spotkanie dla Pań z okazji Dnia Kobiet. Cena 20 zł. Zapisy w GOK i u pani E. Kaczorek.

10 marca g. 18 - Spotkanie warsztatowe dla KGW z terenu Gminy Krasnosielc - „robimy wielkanocne stroiki i ozdoby”.

22 marca XI Przegląd Pieśni Wielkopostnych w Amelinie

28 marca (sobota) godz. 17 Godzinny występ Kabaretu Czarna Fala - sala GOK. **Bilet 20 zł w GOK** /Ilość miejsc ograniczona/.

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska, Danuta Szytych

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1